Nr. 477. Rok X. Lwów, piątek 13 października 1905. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. | 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | w syłką | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Zwycięstwo.

„Zwycięstwo Ślązaków wstrząśnie całą Polską, przejmie Europę szacunkiem dla naszej żywiołowej, wiekami niewoli nie zniszczonej mocy". Antoni Płutyński. „Walka na Górnym Ślązku" (str. 5).

Słowa, których użył autor cytowanej broszury podczas wyborów na Ślązku w r. 1903, z większą jeszcze słusznością dadzą się zastosować po wczorajszym tryumfie Korfantego. Bo zwycięstwo jest zupełniejsze i bardziej dobitne. Korfanty przeszedł obecnie olbrzymią większością głosów zaraz w pierwszem głosowaniu, choć miał przeciwko sobie centrowców, socyalistów i niemieckich rządowców. Zupełność obecnego zwycięstwa okaże się w całej pełni, gdy porównamy cyfry głosów, jakie otrzymały różne partye współubiegające się o mandat w katowicko-zabrskim w r. 1903 i teraz.

W r. 1903 przy pierwszem głosowaniu otrzymali: centrowiec Letocha 19,719 głosów, socyalista Morawski 10.041 głosów, Niemiec-liberał Schneider 3.042 głosów, Korfanty 11.579 głosów. Obecnie zaś, według zestawienia urzędowego otrzymali: Korfanty 23.208 głosów, centrowiec Kapitza 8.100 głosów, Niemiec Voltz 7.682, socyalista Morawski 4.780 głosów. To znaczy, że centrowcy utracili okrągło licząc 11.600 głosów, a socyaliści stracili przeszło 5.200 głosów.

Natomiast kandydat połączonych partyi niemieckich zyskał 4.640 głosów, Korfanty zaś zyskał 11.720 głosów, na które się złożyły głosy centrowców i socyalistów. Część niemieckich centrowców a może i niemieckich socyalistów, głosować musiała na niemieckiego kandydata Voltza.

W każdym razie wynik obecnego głosowania na Górnym Ślązku wskazuje, że ponad wszystkiemi kwestyami góruje tam walka narodowościowa: zyskują głosy narodowiec polski i niemiecki, natomiast tracą przedstawiciele pierwiastka wyznaniowego (centrowiec) i kwestyi społecznej (socyalista).

Sprawa narodowa jest więc dzisiaj motorem polityki na Górnym Ślązku, a to pozwala nam przypuszczać, że już niedaleką jest chwila, gdy reprezentacya Górnego Ślązka odpowiadać będzie tamtejszym stosunkom narodowościowym, że już przy najbliższych wyborach Koło polskie w Berlinie zostanie wzmocnione przynajmniej 5-ma mandatami z Górnego Ślązka, a powrót tej prowincyi do łączności z Rzeczpospolitą polską stanie się w całej rozciągłości faktem dokonanym.

Wynik obecnych wyborów w Katowicach jest doniosłą lekcyą polityczną dla całej Polski.

Dowodzi przedewszystkiem, jak lekkomyślne były twierdzenia tych, którzy przypuszczali, że polski radykalizm narodowy, odrywając Ślązaków od katolickiego centrum, popycha ich jedynie w objęcia socyalistów. Stało się wręcz przeciwnie, polski ruch narodowy wykopał grób socyalizmowi na Górnym Ślązku. Chwilowy sojusz narodowców z socyalistami podczas wyborów w r. 1903 skończył się tem, że socyaliści stracili przeszło 5000 głosów i zeszli do roli „quantité negligeable". Bo nie zapomnijmy, że, jak to tuż pisaliśmy wczoraj, z kwestyi „utrącenia" Korfantego socyaliści zrobili sprawę swego honoru partyjnego, bo Korfanty maltretował ich w swojem piśmie w niezmiernie ostrych polemikach, które przyzwoitą „Nową Retormę" przyprawiły o utratę całej sympatyi, jaką miała do Korfantego w dobie jego zatargu z kardynałem Puzyną. Socyaliści postanowili przytem ukarać Korfantego za jego stanowisko wobec rozruchów w Królestwie, zapewniając sobie z tego tytułu pomoc i współdziałanie zakordonowych „towarzyszy". Tak więc obecna klęska socyalistów na Górnym Ślązku jest pośrednio klęską tej „polityki", jaką socyaliści w roku ubiegłym prowadzili w zaborze rosyjskim.

Nagłe zmniejszenie się sił polskiej partyi socyalistycznej na Górnym Ślązku dowodzi dalej, że partya ta nie ma i mieć nie powinna żadnego monopolu na dusze robotnicze, że robotnik polski ma nietylko interesy ekonomiczne, ale pragnie również obrony swych interesów narodowych i niedrażnienia przynajmniej uczuć religijnych. Robotnik polski ma, słowem, nietylko żołądek, ale serce i duszę. Jeśli przeto ruch narodowy może opierać się na robotnikach na Górnym Ślązku, jeśli może absorbować liczne ich rzesze w Królestwie, to tylko niedbalstwem i specyalnym stanowym sposobem widzenia kwestyi politycznych wyjaśnić można fakt, że w Galicyi pozwoliliśmy zmonopolizować robotników partyi socyalistycznej.

Zwycięstwo Korfantego jest przytem nauczką — nie pierwszą zresztą i nie ostatnią — dla wszelkiego gatunku konserwatystów naszych z Krakowa, Poznania, Warszawy i Petersburga. W sferach tych. monopolistów rozumu politycznego nie wierzono nigdy w powodzenie ruchu narodowego na Górnym Ślązku. W walce, jaką staczał młody ruch narodowy ze związanym z centrowcami „Katolikiem", wszystkie pisma konserwatywno-ugodowe, jak „Dziennik Poznański", „Czas", warszawskie „Słowo", stawały zawsze po stronie „Katolika". Nasz obóz konserwatywno-ugodowy raz jeszcze dowiódł, że utracił zupełnie rozumienie duszy narodowej, a dla zawiści konkurencyjnej gotów jest poświęcić najżywotniejsze interesy narodowe.

Dopiero w przeddzień wyborów, gdy nikt bodaj w całej Polsce nie przypuszczał ich tak świetnego przebiegu, a pesymizm ogarnął nawet koła jaknajgoręcej pragnące zwycięstwa, dopiero wtedy „Dziennikowi Poznańskiemu" wymyka się następujące oświadczenie:

„Jeżeli, mimo to, zwycięstwo mu (Korfantemu) przypadnie, skończą się dla nas wszelkie wątpliwości o możności „odrodzenia" Górnego Ślązka, czyli tak zw. Starej Polski" a każdy rozsądny polityk będzie uważał za święty obowiązek, żeby polityczne aspiracye ludu górnośląskiego poprzeć całą siłą i wszelkimi sposobami". (Nr. 233 z d. 12 września).

Oświadczenie to zapamiętamy sobie dobrze, i obyśmy nigdy nie potrzebowali go przypominać „Dziennikowi Poznańskiemu". Wobec wymowy faktu, dziś nie pozostaje nic innego, jak poprzeć całą siłą dążności ludu śląskiego do połączenia się z resztą prowincyj Polski, do założenia gruntownych podwalin pod jednolitą politykę narodową — od Pucka aż do Mysłowic. Ustać powinny wszelkie wątpliwości zarówno u konserwatystów poznańskich, których rola polityczna skończyła się już zresztą, jak i u bytomskiego „Katolika", który w polskim obozie narodowym znajdował się raczej w roli działającego pod przymusem jeńca, aniżeli z radosną chęcią niosącego służbę obywatelską żołnierza.

Wybory katowickie zamykają usta wszelkim oponentom przeciwko ruchowi narodowemu na Górnym Ślązku; odtąd istnieć tam powinien jeden solidarny obóz polski narodowy. Centrowcy, jako dotychczasowi przewodnicy polityczni ludu na Górnym Ślązku, jak najrychlej likwidować powinni swoje interesy.

Wybory ostatnie, miejmy nadzieję, przywrócą zamąconą nieco zgodę w polskim obozie narodowym. Musimy podnieść to z naciskiem, że „Górnoślązak", a więc jego redaktor, Kowalczyk, spełnił swój obowiązek względem Korfantego z zupełnem zaparciem się osobistem. Redakcya „Górnoślązaka" zarówno jak drukarnia, przez czas wyborów były zamknięte, a redaktorzy wraz z zecerami pracowali przy wyborach.

Ten prawdziwie obywatelski czyn Kowalczyka z tem większem uznaniem podnieść należy, że w ostatnich czasach między dawnymi kolegami i współpracownikami, Kowalczykiem i Korfantym, powstały ostre zadrażnienia. Może w uniesieniu, jakie napełni ich serca tryumf polskiej sprawy, zadrażnienia te znikną nazawsze.

Zwycięstwo obecne jest tem większe, że wybory odbywały się pod szaloną presyą rządu; dość powiedzieć, że podczas całego okresu przedwyborczego odbyło się jedno tylko zgromadzenie... na terenie galicyjskim.

Tem dobitniejsze świadectwo swej dojrzałości politycznej złożył lud górnosląski.

Zwycięstwo ludu polskiego na Ślązku niewątpliwie wstrząśnie w sposób orzeźwiający całą Polskę, a rodakom naszym w zaborze pruskim doda nowych sił do walki. Powiększają się tam kadry armii narodowej: obok Wielkopolan i Mazurów stają w karnym zastępie Ślązacy pod wspólnem zawołaniem: „Ojczyzna!"

Ze sztuki.

Tryptyk Wygrzywalskiego. — Rzeźby Góralczyka.

Epigonom klasycyzmu niepodobna się dziwić. Siła wpływu sztuki klasycznej najlepiej ujawnia się w tem, że bez przerwy działa ona od wieków na twórców i że wielu z nich z jej wpływu wyzwolić się nie może. Nie wyzwolił się też od niej w swem „Wyzwoleniu" Wygrzywalski. Jest to wprawdzie już tylko jeden ślad klasycyzmu, ale jest tam obecny — w postaci, w ruchu młodzieńca.

Wygrzywalski przedstawił „wyzwolenie" w trzech konkretnych sytuacyach, które powiązał ramą obrazu. Na lewem skrzydle tryptyku robotnicy holują okręt. Prawe skrzydło przedstawia robotników, idących z nożami wprost naprzeciw widza. A w środku stoi piękny młodzieb całą postacią zwrócony do widza, z ruchem rąk, jakby oznaczającym zupełną swobodę, wolność, głowę zwrócił ku orłow,i który się obok niego unosi nad tem wzgórzem, co u swych stóp ma sine, aż do widnokręgu ciągnące się morze. Jasno tu — gdy oba skrzydła tryptyku giną w mrocznym tonie — a przez to formalnie tryptyk jest niezmiernie artystycznie w jednę całość złączony — skrzydła bowiem stanowią jakby szeroką ramę środkowego obrazu.

W kolorze wykonany jest obraz impresyonistyczną techniką, bardzo dobrze przeprowadzoną i przez to świadczącą o umiejętności twórcy. Świadczy o niej również poprawność rysunku, doskonałe przeprowadzenie pleinairu, wogóle cała forma przedstawienia. Tak naprzykład znakomitym jest pejzaż.

Zgodziwszy się na takie pojęcie „wyzwolenia", czuje się jednak, że twórca nie dość wyzyskał te wszystkie elementy w życiu napotykane, jakie się do jego obrazu nadawały, nie dość był sprytny w komponowaniu, aby obraz jego robił odpowiednie wrażenie. Ta przedstawiona forma, ta kombinacya elementów natury, nie dość skoncentrowana, nie dość jest sytuacyę podkreślająca. Stąd bladość kompozycyi.

W pracy nie ma dość wysiłku, w namiętności nie dość siły, wybuchu. W pracy, w namiętności zbyt wiele klasycznego spokoju, pozy. Jakiś brak życia. Do tych, co widzieli nędzę i wybuchy przedstawione przez Käthe Kollwitz, przez Meuniera — do tych już oba skrzydła tryptyku Wygrzywalskiego nie przemówią. Mówić tylko będą o autorze, że w usposobieniu jest więcej spokoju, łagodności, niż gwałtowności.

Możnaby przejść do oceny takiego pojęcia „Wyzwolenia", jakie daje Wygrzywalski, ale wraz z tem przeszłoby się od obrazu do autora. Tymczasem zaś chodzi tu o obraz, który ma zawisnąć w galeryi. Jakkolwiek nie jest to dzieło kapitalne, rzeczywiscie się do galeryi nadające — ostatecznie nie zrobi galeryi wstydu, bo jest umiejętne. Przypadkiem tedy ofiarodawcy, stojący daleko od sztuki, nie postąpili sobie zbyt lekkomyślnie. Atoli pożądanemby było, ażeby się nadal od urządzenia przyszłej galeryi wstrzymywali, bo jak ostatecznie bez tego obrazu obejśćby się mogła galerya. Nie mówię już o okolicznościach kupna, która sprawia, że treść obrazu była niespodzianką dla swych ofiarodawców, gdy przyszło do wręczenia go miastu. Jednem słowem dziwnie się ta galelerya zakłada i niezbyt obiecująco. Galerya, to nie bagatelna rzecz. Jeżeli miasto chce mieć coś naprawdą wartościowego, powinno się postarać naprzód o ludzi, którzyby ją urządzili. i im zostawić urządzenie i wybór obrazów dla niej, a w ofiarach wybierać. Chyba, że cała galerya ma być zabawką.

W „Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych" przeszedłszy przez salę, w której się znajdują „Pieniny" p. Harasimowicza, przeszedłszy przez drugą, w której się spostrzega nowego wielbiciela krakowskiej szkoły p. Merkla, staje się w następnej przed rzezbami p. Góralczyka i spostrzega się coś nowego, czego się dotąd w rzeźbie nie widziało. Co Orłowski. co Michałowski z zamiłowania rysowali, to rzeźbi Góralczyk: konie. I podobnie jak oni. W rzeźbę naszą wraz z Góralczykiem wjechała chłopska szkapa z obtartemi bokami, nieproporcyonalna, niekształtna. Zjawiły się stada owiec, woły, kury, koty i psy. Robione szybko, impresyonistycznie, świetne w ruchu. Ten koń, co ciągnie belkę, te dwa, co powstrzymują wóz z góry jadący, te trzy, co stoją przy bramie, ten co odwraca głowę, zaprzężony do długiego wozu, te woły przy pługu, te konie brykające — to jedyne we swoim rodzaju rzeczy w rzeźbie. Urobił już sobie wprawdzie Góralczyk szablon na głowę chłopskiego konia, ale jest to rzecz dobra wobec wartości ogólnej jego prac, wobec ich świeżości. Belki, koła, dyszle, sznury, paki lepi i odlewa i bronzuje i cieszy go ta strona życia chłopskiego po raz pierwszy w rzeźbie oddana. Lubi teraz wydłużone kompozycye koni z wozem w zaprzęgu i w tem, jak we wszystkiem objawia ogromną śmiałość i samodzielność artystyczną. Rzeźbiarz oryginalny, stojący na zupełnie europejskiej wyżynie. Chlubićby się nim mogła galerya miejska zawsze, gdyby się dziś zawczasu o niego postarano. Lecz zdaje się zablizki on Lwowa i za młody, iżby inicyatorzy galeryi wiedzieć o nim i uznać go chcieli.

MARYAN OLSZEWSKI.

Posłowie ruscy wobec Wawelu.

Wyrazy wdzięczności dla cesarza, które wypowiedział marszałek krajowy, wspominając w mowie swej przy otwarciu Sejmu, o znanem odręcznem piśmie cesarskiem do namiestnika w sprawie rezydencyi na Wawelu, i wniosek nagły, o wysłanie deputacyi dziękczynnej do cesarza, wykorzystali sejmowi posłowie [illegible] w ten sposób, że urządzili demonstracyę przewyższającą pod względem nietaktowności i bezzasadności wszystkie numery sejmowego „programu“ ruskiego, któreśmy dotąd mieli sposobność oglądać.

Kiedy przy słowach marszałka, wyrażających cześć wdzięczność dla cesarza austryackiego, wszyscy posłowie polscy z miejsc swych powstali, Rusini demonstracyjnie siedzieli. Sam w sobie był to fakt o pewnej czysto kronikarskiej wartości; obojętne są dla nas uczucia, które posłowie ruscy żywią dla cesarza austryackiego, jak również i pojęcia, które posiadają o najprostszych formach towarzyskich...

Inaczej jednak ma się rzecz z drugą częścią wystąpienia posłów ruskich w sprawie Wawelu — z protestem, który p. Oleśnicki w imieniu Rusinów odczytał tuż przed głosowaniem za nagłością wniosku o wysłanie deputacyi dziękczynnej. Pos. Oleśnicki zaprotestował przeciw temu, jakoby urządzenie rezydencyi na Wawelu było życzeniem całego kraju i zastrzegł się przeciw wszelkim prawno-politycznym konsekwencyom, które z faktu tego urządzenia mogą być wysnute, a które zdaniem jego kulminują się w wydzieleniu Galicyi z jej obecnego prawno-politycznego związku z Austryą i w zupełnem oddaniu jej pod polskie rządy.

Protest swój i zastrzeżenie opiera pos. Oleśnicki na fakcie, że „Galicya wschodnia jest ziemią od wieków ruską, na której naród ruski chce i ma prawo także być gospodarzem“ tudzież na tem, że wschodnia część kraju naszego „dostała się pod panowanie polskie drogą zaboru a przy pierwszym podziale Polska została rewindykowana na rzecz Austryi jako dziedzictwo korony węgierskiej, a więc z zupełnie odmiennego tytułu, niż ziemie polskie stanowiące dzisiejszą Galicyę zachodnią“.

Rusini więc protestują przez usta posła Oleśnickiego przeciw „nadawaniu faktowi urządzenia rezydencyi na Wawelu wyżej określonego prawnopolitycznego znaczenia. przeciw sankcyonowaniu tym faktem pretensyom polskiego narodu w Galicyi wschodniej, jak również przeciw użyciu na cel przebudowy ruskich pieniędzy podatkowych“ i oświadczają „że wszelkie oświadczenia i demonstracye wychodzące w tej sprawie z tej Izby, nie mogą mieć charakteru oświadczeń galicyjskiego Sejmu, ale wyłącznie członków jego narodowości polskiej“.

Protest powyższy jest zakończeniem całego szeregu deklaracyj, które polityczne czynniki ruskie niezadowolone z pomyślnego dla nas załatwienia sprawy rezydencyi na Wawelu zaraz po ogłoszeniu znanego odręcznego pisma cesarskiego do namiestnika w tej sprawie. ogłosiły. Jako taki też nie mógł on być niespodzianką dla nikogo, komu nie są obcemi obecne aspiracye Rusinów galicyjskich i ich metody polityczne.

Nowość stanowi tylko argumentacya historyczna w proteście pos. Oleśnickiego użyta. Zdaniem jego Galicya wschodnia przeszła pod panowanie austryackie jako dziedzictwo korony węgierskiej. Argument ten wymyślili biurokraci wiedeńcy, którzy na rozkaz Maryi Teresy, lubiącej zachowywanie pozorów, mieli historycznie uzasadnić energiczny współudział, który Austrya wzięła w pierwszym podziale Polski wprawdzie ze łzami w oczach, ale nie mniej z roztropnym rachunkiem i zdrowym apetytem.

Teraz posłowie ruscy odgrzebali ten argument i nie zawahali się wytoczyć go w chwili najmniej odpowiedniej, aby zakwestyonować prawność wznowienia rezydencyi monarszej na Wawelu. Fakt użycia tego argumentu jest znamienny. Świadczy on bowiem zarówno o słabości umysłowej jak i o złej woli tych, którzy go użyli.

Stwierdzenie bowiem ruskości Galicyi wschodniej i wynikających stąd rzekomych praw politycznych do niej Rusinów nie da się zupełnie pogodzić z przyznaniem, że ta część kraju naszego została przyłączona do Austryi, jako dziedzictwo węgierskie. W takim razie bowiem poseł Oleśnicki stając na stanowisku, że Galicya wschodnia jest dziedzictwem węgierskim, stwierdza, że należy ona do rezydenta w starej Budzie raczej, niż na Wawelu, czyli, że także i przy użyciu powyższego argumentu, naród ruski nie może mieć prawa do „gospodarowania w Galicyi wschodniej“.

Posłowi Oleśnickiemu i jego towarzyszom, jak również sekundantom ich w „Dile“ i „Hałyczanynie“, nie chodziło jednak o najbliższe logiczne konsekwencye takiego ultraoficyalnego aprobowania z ich strony dziedzicznych praw Węgier do Galicyi wschodniej, ale poprostu o zaznaczenie swojej rzekomej konsekwencyi w bezcelowej i bezzasadnej borbie o urojone prawa polityczne Rusinów na ziemi galicyjskiej.

Z tego też stanowiska argumentacya „historyczna“ posła Oleśnickiego nie nadaje się do poważnej dyskusyi, stoi poniżej wszelkiej krytyki historycznej i formalnologicznej, a jako atut polityczny jest enuncyacyą tak naiwną, że aż żakowską.

Nie zajmowalibyśmy się też nią dłużej, bo i pocóż zajmować się wynurzeniami ludzi, którzy za podstawę prawną przynależności danego kraju do danego państwa uważają raczej jakiś pakt odwieczny i najazd krótkotrwały, niż rzeczywiste sześciowiekowe władanie ziemią i nadanie jej tej postaci, w której się obecnie znajduje. Ale „historyczny“ argument posła Oleśnickiego ma znaczenie znakomitego charakteristikonu dla całej psychologii i moralności politycznej dzisiejszych Rusinów galicyjskich.

Aby zrozumieć jego psychologiczne znaczenie, potrzeba przypomnieć sobie, że od lat trzech pewne skrajne elementy ruskie zaczęły propagować w pismach ludowych myśl, że dynastya habsburska spiknęła się wraz z Polakami na zgubę Rusi galicyjskiej, że więc należy walczyć raczej z Austryą i dynastyą, niż z Polakami, bo ci są raczej „ślepym mieczem“ w ręku Habsburgów, niż ręką samą.

Najenergiczniej rozwijał tę myśl agitator ruski Budzynowski w różnorodnych broszurkach i w redagowanej przez siebie „Swobodzie“, ludowym organie Narodnego komitetu. Na razie jednak idea ta nie znajdowała wyraźnego oddźwięku w wyższych rejestrach polityki ruskiej. Dopiero sprawa Wawelu pozwoliła jej odezwać się silniej. Protest „Diła“ ogłoszony natychmiast po pojawieniu się odręcznego pisma cesarskiego w sprawie Wawelu, oświadczenie ruskich posłów parlamentarnych, a wreszcie zachowanie się posłów ruskich w Sejmie podczas mowy marszałka i ich ostatnia deklaracya wyrażają już dobitnie tę myśl, która przed trzema laty zrodziła się na dnie ruskiej polityki w głowach ciasnych i bezwzględnym fanatyzmem beznadziejnie zamroczonych.

Fakt tej wędrówki ordynarnego hasła demagogicznego od spodu ku szczytowi, fakt przedostania się go w stanie niemal niezmienionym aż na wyżyny uroczystej deklaracyi politycznego kwiatu ruskiego — posłów sejmowych ruskich, dowodzi, że w społeczeństwie ruskiem twórczy proces polityczny odbywa się od dołu, że zasadnicze wytyczne dają mu nie jednostki politycznie najdojrzalsze i najbardziej wyrobione, ale tłum bezimienny, ciemny, zbałamucony i dziczejący lub jego ulubieńcy i arcykapłani w rodzaju Budzynowskich i Petryckich. W ten więc sposób polityczni przedstawiciele narodu ruskiego są tylko pionkami w ręku silnych hajdamackich konsorcyów i biernymi wykonawcami dzikich zachcianek ogłupianego przez te konsorcya tłumu.

Pos. Oleśnicki gdyby chciał i mógł, miałby dużo do opowiedzenia o tem, ile to kosztowała go w roku zeszłym niewczesna chęć wyłamania się z pod komendy tłumu i jego rzeczywistych przewódców i stania się politykiem bodaj trochę cywilizowanym. Widocznie nauka, którą dostał wówczas, nie poszła w las, bo dzisiaj nie waha się już narażać na nieśmiertelną śmieszność używania takich historycznych argumentów, jak ów z węgierskiem „dziedzictwem“.

Fakt tej zupełnej zależności polityków ruskich od niepoczytalnego tłumu, fakt, że brak im albo rozumu, albo charakteru, aby ocenić przepaść, którą kopią między dwoma, kraj ten zamieszkującymi narodami, jest dla Rusinów samych przedewszystkiem zabójczym. Krok za krokiem, z konsekwencyą godną lepszej sprawy, wydzierają oni nawet niepoprawnie idealistycznej części społeczeństwa naszego te zupełnie nieuzasadnione sympatye, które ma ona dla „braci“ Rusinów, a ogół narodu naszego przekonywują coraz dowodniej, że z tą generacyą polityków ruskich, która obecnie panuje i rządzi, nie może być żadnych paktów, ani porozumienia nie ma żadnego.

Tam gdzie się zaczyna demagogia w najgłupszym i najgorszym stylu, gdzie zaczyna się schlebianie hajdamackim mrzonkom i zachciankom ciemnego tłumu, tam kończy się polityka, jakąkolwiek by ona była. O tem powinniśmy pamiętać zawsze, a szczególniej dzisiaj, kiedy z ław sejmowych wygłoszono deklaracyę jeszcze wyraźniej niż poprzednie secesye na efekt uliczny i na olśnienie tłumu przeznaczoną.

Przy takiej psychologii politycznych haseł ruskich, rozwodzenie się nad ich moralną wartością byłoby zbytecznem. W r. 1848 Rusini formowali pułki „rajfurów“, które chciały iść na Węgry, aby pomagać Austryi. Dzisiaj synowie tych „rajfurów“ bronią praw dziedzicznych węgierskich... Jest to specyalnie ruska i rosyjska moralność. Ongiś Święty Jur był twierdzą najobskurniejszego austryacyzmu, metropolici ruscy zostawali baronami za policyjne usługi oddane rządowi wiedeńskiemu w paraliżowaniu naszego ruchu narodowego. Dzisiaj przewódcy narodu ruskiego nie uważają za stosowne wstać wówczas, kiedy się wypełnia prosty akt kurtuazyi wobec panującego monarchy. Chamska nikczemność przemieniła się w chamską ordynarność — ot i wszystko, cały rozwój polityczny Rusinów...

Przed kilku miesiącami jeszcze „Diło“ i Rusini skłaniali się wyraźnie w stronę Rosyi, widząc w niej orędowniczkę swoją w walce o ruskość „węgierskiego dziedzictwa“ w Galicyi. Dzisiaj kopnięto ich z Petersburga bezlitośnie i na wszystkie zebiegi, aby pozwolono bodaj drukować książki po rusku, odpowiedziano słowami narodowego hymnu ruskiego — Ne pora!

I właśnie pod najświeższem wrażeniem tego kopnięcia ruscy posłowie sejmowi uznali za stosowne „rewindykować“ prawa dziedziczne korony węgierskiej do Galicyi wschodniej i odmówić najprostszego objawu grzeczności wobec monarchy, w którego państwie, jedynem na kuli ziemskiej, wolno im uczyć się po rusku, rozwijać się i hodować wszelkie ideały aż do hajdamackich i żeleźniakowskich włącznie.

Może wreszcie ten ostatni krok posłów ruskich przekona naszych niepoprawnych i wyświetli naszym politykom miękkiego serca i górnego autoramentu, że z Rusinami jak z Kartaginą starożytna. nie może być paktów ani targów żadnych.

Z pamiętników Ryszarda hr. Belcrediego

Wiedeń, 12 października.

W czasopiśmie „Kultur“, (wydawnictwo Austryackiego Towarzystwa imienia Leona w Wiedniu) pose dr. Ludwik hrabia Belcredi ogłasza ułamki wspomnień Ryszarda hr. Belcrediego, który od 27 lipca 1865 r. do 7 lutego 1867, jako minister stanu kierował polityką wewnętrzną Austryi.

Nazwisko hr. Belcrediego jest programem. Nie potrzeba go dokładniej charakteryzować. Poniewierany spotwarzany przez centralistycznych Niemców, miał przynajmniej w głównych zarysach pojęcie, jak powinna się Austrya wewnątrz swych granic zorganizować, by zachować siłę na zewnątrz i możność ciągłego rozwoju.

Cesarz — pisze Belcredi — był głęboko wzruszony przebiegiem nieszczęśliwym wojny w 1866 r. Cesarzowa nie zaniedbała skorzystać z tej chwili, by z naciskiem jeszcze większym popierać dążenia węgierskie odrębne i samolubne, które już oddawna patronizowała, lecz dotychczas bezskutecznie. W miesiącach złowieszczych 1866 r., wraz z dziećmi bawiła zrazu w Ischlu, potem w Budzie. Cesarz cały ten nieszczęsny okres czasu spędził zdaleka od własnej rodziny, ponieważ nie mógł, rzecz jasna, w momencie tak krytycznym oddalać się z Wiednia, lub z tak blisko Wiednia położonego Schönbrunnu. W takich godzinach ciężkich doświadczeń bawić z daleka od rodziny jest rzeczą bardzo przykrą dla każdego, a zwłaszcza dla monarchy, któremu etykieta utrudnia stosunki poufałe z ludźmi.

„Wywierało to na mnie — dodaje były minister — zawsze wrażenie bolesne, ile razy przybyłem do cesarza i znajdowałem go zupełnie osamotnionego w obszernych komnatach Burgu i jakkolwiek, niestety, nie mogłem mu przynieść wiadomości pocieszających, to przecież wyraźnie spostrzegłem, że chętnie skorzystał ze sposobności wywnętrzenia się bez względu na to, jak często i o której godzinie przybywałem na zamek. Skutkiem mojej bytności, choć na chwilę przestawał być samotnym“.

Katastrofa w 1866 r. przyszła zbyt niespodziewanie i była zbyt wielką. Musiała więc wstrząsnąć cesarzem. Przez całe życie z wielkiem zamiłowaniem poświęcał się wojskowości.

Tymczasem właśnie armia sprawiła mu rozczarowanie. Jakkolwiek atoli klęska pod Königgrätzem wywarła na cesarzu wrażenie olbrzymie, to przecież zgadzał się na argumentacyę, że nieszczęście na polu bitwy nie usunęło przeszkód zasadniczych. Faktycznie nadto byłoby poprostu nieszczęściem dawać Węgrom ustępstwa w rozmiarach elaboratu Deaka (w jego brzmieniu pierwotnem) właśnie w chwili, gdy rząd byłby osłabionym skutkiem klęsk armii. Zniknęłoby przez to zaufanie w trwałość takiej ugody; powstałoby niebezpieczeństwo, że Węgrzy nie poprzestaną na tych ustępstwach, lecz posuną się do żądania unii osobistej.

Unia osobista równałaby się początkowi końca. W styczniu i w lutym 1866 Belcredi kilkakrotnie bawił w Peszcie. Wówczas w Wiedniu życzono sobie jednego, wspólnego parlamentu.

„Andrassy — opowiada Belcredi — powiedział mi:

Dwa parlamenty samodzielne nie przedstawiają niebezpieczeństwa. Dla korony taki stan jest właśnie pożądanym. Czego cesarz nie zdołałby otrzymać od jednego parlamentu, to dostanie w drugim parlamencie. Korona powinna za źródło swej władzy uważać przeciwstawianie jednego parlamentu drugiemu i jednych narodów drugim.

Deak — zdaniem Belcrediego — zachował się podczas najsmutniejszych miesięcy 1866 roku jak prawdziwy człowiek honoru. Podczas konferencyi wnet po bitwie pod Königgrätzem przyznał, że danie ustępstw Węgrom w tej właśnie chwili byłoby błędem politycznym.

Po wojnie Belcredi prosił cesarza, aby powołał innych mężów celem zasięgnięcia ich zdania. Skutkiem

Z powodu wielkiego zapasu o 25% taniej niż wszędzie!!
2000 ubrań męskich
2500 paletotów męskich
1000 płaszczów studenckich
oraz futra podróżne i miastowe
9952
tylko u Józefa Körnera
c. k. dost. dla pp. urzędników państw.
—— Lwów, ul. Jagiellońska 4. ——

JUŻ nadeszły na sezon jesienny najnowsze materye wełniane na kostyumy, suknie i bluzki jakoteż flanele, barchany, w najnowszych deseniach i kolorach.
9714
A. WANG
Lwów, ul. Halicka 18.

tego powołano do Wiednia barona Hübnera. Cesarz przyjął go kilkakrotnie i trzymał długo u siebie. Zapraszano go także na konferencye ministeryalne pod przewodnictwem cesarza. Układy z Andrassym i Lonyayem w wrześniu 1866 r. prowadzono w mieszkaniu Hübnera. Na te konferencye nie zaproszono Esterhazego i Neussdorffa z rozkazu cesarza, ponieważ cesarz postanowił oddać komu innemu ministerstwo spraw zagranicznych. Monarcha stracił całkowicie zaufanie do obu ministrów z powodu ich bezczynności po katastrofie i z powodu wielkich ustępstw, jakie porobili zwycięskiemu wrogowi.

Na konferencye, tyczące się Węgier, zaproszono Majlatha i Sennyeya. Andrassy i Lonyay żądali przyjęcia elaboratu Deaka w jego ówczesnej formie. Hübner był początkowo przeciwnikiem Andrassego z powodu jego przeszłości rewolucyjnej. W ciągu układów, gdy ujrzał sposobność zostania znowu ministrem, stawał się coraz to większym zwolennikiem Węgier, aż wreszcie dał radę cesarzowi, aby przyjął elaborat Deaka bez zmian. Jak się ukształtują sprawy w Przedlitawii, z tego Hübner nie umiał zdać sobie jasno sprawy. Wyraził tylko życzenie rządzenia z pomocą samych Sejmów. Było to przecież niemożliwością. Raz z uwagi na ścisłe postanowienia elaboratu Deaka odnośnie do spraw wspólnych, powtóre z uwagi na kraje pomniejsze, zwłaszcza niemieckie. Majlath zachowywał się na konferencyach z wielką rezerwą, Sennyey popierał Hübnera i podkreślał, że po objęciu na Węgrzech władzy przez stronnictwo Deaka, trzeba będzie koniecznie w Wiedniu powierzyć władzę stronnictwu, złożonemu z żywiołów zachowawczych.

Elaborat Deaka w brzmieniu pierwotnem nie dawał rękojmi, że stosunki ukształtują się w sposób, zabezpieczający istnienie monarchii. Węgrzy ustnie oświadczali, że nie rozerwą jedności armii i przyznają wspólność długów państwowych. Będą też szanowali interesy materyalne krajów nie-węgierskich. Nie chcieli jednak zmodyfikować elaboratu lub dać owych zobowiązań na piśmie. Brzmienie elaboratu popierało separatyzm węgierski i odbierało krajom nie-węgierskim prawo głosu przy zawieraniu ugody.

Hr. Belcredi, jak sam zapewnia, był jedynym, który nie ustąpił. Ostatecznie przekonał cesarza o słuszności swych zapatrywań. W ten sposób przyszło do modyfikacyi żądań Deaka w ciągu stycznia 1867 r.

Tylko pospieszne wykonanie ugody przez Beusta popsuło potem zdobycze Belcrediego.

Wiadomości polityczne.

PATRYOTYZM ROSYJSKI.

Do historyi gospodarki finansowej Rosyan w ostatniej wojnie z Japonią przybył nowy nadzwyczaj charakterystyczny a zarazem najzupełniej oficyalny dokument, który swoją naiwnie brutalną otwartością może wśród podatników rosyjskich obudzić paniczny przestrach. Dokument ten ogłasza „urbi et orbi“ patryotyzm drugiej armii mandżurskiej generała Kaulbarsa, która w ciągu dwóch miesięcy złożyła na cel odbudowania floty imponującą sumkę 1,303.846 rubli 27 kop. (kopiejki nigdy nie brakują w rosyjskich rachunkach oficyalnych). Jest to wprost nadzwyczajna ofiarność na cele patryotyczne.

Przypatrzywszy się jednak bliżej tej „ofierze“ niepodobna opanować niemniej nadzwyczajnego zdumienia. Z zestawienia rachunkowego tych ofiar okazuje się, że z własnych funduszów oficerowie i szeregowcy drugiej armii mandżurskiej złożyli 64.199 rubli 27 kop., bagatelna zaś reszta ofiary w kwocie 1,239.647 rubli powstała „ze zwrócenia oszczędności, poczynionych przez zarządy ekonomiczne różnych części armii“. W szczególności zwrócił takich „oszczędności“ zarząd szefa komunikacyj wojskowych 603.776 rubli, skombinowany korpus kawaleryi 254.600 rubli, 10 korpus armii 151.500, 8 korpus armii 60,500 rubli, 6 syberyjski korpus 55.000 rubli, oddział kawaleryi generał majora Grekowa 40.000 rubli, zarząd szefa oddziału sanitarnego 33.671 rubli i t. d.

Ciekawym dalej jest fakt, że zarząd intendantury armii mógł zaoszczędzić tylko 5.000 rubli, co najzupełniej zgadza się z opinią intendantury rosyjskiej, która, jak wiadomo, zupełnie zatraciła pojęcie różnicy między własnością rządową a prywatną. Owe 1,200.000 rubli, które druga armia mandżurska złożyła „na ołtarzu ojczyzny“ z dwumiesięcznych oszczędności, są naturalnie tylko częścią tych ostatnich. Według bowiem rosyjskiego systemu dobroczynności ofiarowuje się na cele publiczne lub patryotyczne zawsze tylko 5 do 10 prc. skradzionych pieniędzy publicznych lub rządowych. Przyjąwszy, że tym razem ofiarowano nawet 20 prc. skradzionych sum, dochodzi się do wniosku, że w rzeczywistości druga armia mandżurska w ciągu dwóch miesięcy wojny „oszczędziła“ nie 1,200.000 rubli, ale przeszło 6 milionów rubli...

Wogóle ogłoszenie w oficyalnym dzienniku tej nadzwyczajnej listy składek i oszczędności świadczy o zupełnym zaniku poczucia taktu i honoru w najwyższych władzach rosyjskich. Bo gdyby nawet robiono takie olbrzymie oszczędności uczciwie, to dlaczegoż nie zwracają ich wprost do kas rządowych, ale je wspaniałomyślnie „ofiarowują“ na odbudowanie floty. Ale wedle pojęć rosyjskich, pieniądze wyasygnowane na cele publiczne, stają się własnością osobistą tego, komu je wyasygnowano. Może on je wydać na niewiasty, przepić, przegrać a także część ich ofiarować na cele dobroczynne. W tym ostatnim razie zdobędzie nawet miano wzorowego patryoty i sam rząd uzna ten fakt za niezaprzeczony i bez zastrzeżeń ogłosi go w swoich organach jako przykład godny naśladowania.

Ta „dobroczynność“ drugiej armii mandżurskiej wyjaśnia również zagadkę, dlaczego Japończycy, którzy wcale żadnych nie porobili oszczędności, a żołnierzy swoich doskonale ubierali i dostatnio karmili, mimo całą tę rozrzutność wydali na wojnę znacznie mniej niż Rosyanie, którzy i oszczędzali jak mogli i żołnierzy swoich ubierali zamiast w buty i szynele, w chińskie chałaty i papucie i trzymali ich na srogiej dyecie i, zamiast dynamitu używali znacznie tańszej gliny żółtej, zamiast skóry — tektury, a mimo to wszystko wydali na wojnę znacznie więcej niż Japończycy...

NIEMCY, FRANCYA I ANGLIA.

Musimy z konieczności zająć się sprawą rewelacyi „Matin'a“, bo ona to stanowi dziś najdrażliwszą kwestyę w międzypaństwowej polityce i każdy dzień znaczy się jej rozwojem — a doprawdy wiedzieć nie można, do czego ten rozwój doprowadzi. Niepodobna bowiem wobec tej sprawy tracić z uwagi faktu, iż w zawieszeniu i w uzależnieniu od niej poniekąd, w każdym razie od rozwoju polityki niemiecko-francuskiej w najbliższym czasie pozostaje kwestya ukształcenia się europejskiej polityki rosyjskiej. Czas nagli:

Rosya musi się zdecydować,

czy zbliży się do Anglii, czy też jej dyplomacya pójdzie w służbę do Berlina.

Na rewelacye paryskiego „Matin“

rząd niemiecki dał nakoniec odpowiedź.

Postawę swoją zaznaczył w oficyalnym komunikacie, umieszczonym w „Köln. Ztg.“ Komunikat, zredagowany w stylu nieco brutalnym, zawiera

trzy oświadczenia

wielkiej wagi i doniosłości. Głosi, że wojna między Francyą a Niemcami byłaby z pewnością wybuchła, gdyby Delcassé pozostał był na stanowisku i dalej swoją politykę prowadził — następnie, że Niemcy przysłużyły się całemu światu, kiedy wywarły na rząd francuski nacisk i spowodowały Delcasségo rezygnacyę — wreszcie, że rząd niemiecki zastrzega sobie wypowiedzenie swej opinii o roli, jaką Anglia miała podobno odegrać, gdy zachęcała Francyę do uprawiania polityki antiniemieckiej, dopóki nie nadejdą... oficyalne wyjaśnienia z Londynu.

Tu musimy z góry zwrócić uwagę, że ten oficyalny komunikat rozmyślnie fałszuje naczelną myśl w oświadczeniach Delcasségo, któreśmy wczoraj dość obszernie przytoczyli. Komunikat przyjmuje bowiem za rzecz doskonale stwierdzoną i powszechnie wiadomą, że Delcassé pragnął wojny i w tym celu szukał pomocy Anglii. Tymczasem sytuacya była wprost przeciwną: Niemcy, znając dobrze położenie we Francyi i jej stan niegotowości wojennej, groziły Francyi wojną, chcąc w ten sposób zmusić ją do oderwania się od Anglii, a posiłkowania niemieckiej“ Weltpolitik“. Anglia zaś pomoc swoją obiecała Francyi „w razie gdyby była niesprawiedliwie zaatakowaną“.

Oto streszczenie oficyalnego komunikatu, który się ukazał najprzód w „Köln. Ztg.“, a zaraz nazajutrz w kilku dziennikach berlińskich.

Jeżeli rewelacye „Matina“ opierają się na prawdzie, to kompromitują fatalnie politykę Delcasségo, bo dowodzą, że on to usiłował wywołać zbrojny między Francyą a Niemcami zatarg. My, Niemcy, nie możemy dziś jeszcze powiedzieć, czy Anglia obiecała Francyi czynną pomoc, na wypadek wojny z Niemcami, jednakże nie wierzymy, że Anglia zaofiarowała pomoc wojsk swoich i floty. Prawdopodobnie p. Delcassé, widząc, że jego marokkańska polityka wiodła nieuniknienie do wojny, zwrócił się do Anglii o zbrojną pomoc. Kontynuacya polityki Delcasségo byłaby doprowadziła do wojennych kroków, a jesteśmy przekonani, że większość Francuzów, tak jak większość Niemców, opłakiwałaby taką ostateczność.

„Ciekawem będzie widzieć — czytamy dalej w oficyalnym komunikacie — jaką postawę rząd francuski zajmie wobec tych rewelacyi, które dowodzą, że rząd niemiecki postąpił słusznie, oponując przeciwko intrygom Delcasségo i odsłaniając jego projekty, które zagrażały całemu światu.

---

38)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Opuszczała go wola — nie chciało mu się zdobyć na najmniejszy wysiłek samodzielnego myślenia. Uparte pragnienie spotkania tajemniczego człowieka, co raz bardziej przechodziło w zdecydowaną monomanię, przytem podniecenie piwem, którego, bądź co bądź, wypić musiał kilka szklanek dla towarzystwa, sprawiło, że pozwolił się prowadzić Nossekowi bez oporu, choć uświadamiał sobie doskonale, jaki jest istotny cel wędrówek grubego reportera.

Chodzi najwidoczniej o wyszukanie pozorów do przedłużenia libacyi.

Machnął ręką zrezygnowany. Tamten go ujął mocno za ramię, jakby w obawie, żeby się nagle nie wymknął szczodry fundator.

— Przy sposobności poznasz pan moją dziedzinę — przekładał — dziedzinę, w której władam jak książę udzielny, świat, skąd czerpię materyał do kroniki bieżącej, hu, hu, hu...

Stanęli przed nędznym szynkiem. Wązkie szklanne, osłonięte muślinem, drzwi, oświetlone były małą latarką z napisem „Restaurant“. Nossek pchnął je energicznie. Buchnął stamtąd ciężki zaduch wyziewów ludzkich, zmieszany z zapachem alkoholu. W niewielkiej izbie wśród kłębów dymu i pary, kotłowało się kilkadziesiąt postaci. Strój ich zdradzał, że należeli do niższych warstw społecznych. Mieli na nogach buty z cholewami, na głowach zaś czapki lub kapelusze dziwnych kształtów, fantazyjnie pogięte i wyszarzałe.

Tomasz chciał się cofnąć. Nossek zastąpił mu drogę i popychając przed sobą, tłumaczył.

— Nic to. Tylko przejdziemy koło tej, hołoty — na górze jest już całkiem inne towarzystwo.

Rzeczywiście w kącie izby widniały kręcone schody, prowadzące na piętro. Wiódł go w tym kierunku.

— Spadamy coraz niżej — zauważył kwaśny doktor.

— Złudzenie — protestował przewodnik — czyste złudzenie! Owszem: „Sic itur ad astra“ jeżeli pan chce, ha ha ha, śmiał się:

— Stebel, wielki poeta, prawdziwie wielki poeta znalazł natchnienie, przesiadując całemi wieczorami nad tą dziurą, że był jako Pytya, wieszcząca społeczeństwu swemu proroctwa, odurzony wyziewami knajpy.

Weź pan tylko te rzeczy pod kątem nieskończoności, a pojmiesz jak znikomą sprawą są wykwintne złocenia, boazerye, plusze, kotary, srebrne nakrycia, porcelany i t. p. dyrdymałki. Tu, panie, chodzi o uczciwą atmosferę, a atmosfera jest bajeczna!

Jakoż skoro tylko ukazała się jego łysiejąca głowa nad poziomem podłogi, huknęły po sali okrzyki.

Julek! Redaktor, Grubas! Pulpet! Pomidor!

Jakiś jegomość usiadł do, ustawionego na niewielkiem wzniesieniu, fortepianu i zaczął bębnić wściekłego marsza na powitanie.

— A co, jest atmosfera? — pytał. Serdacznie witają Nosseka — serdecznie? co? Nossek robi jubel swoją osobą.

— Prosimy do kompanii, wołano od stolika w głębi pokoju. Siedziało tam nad kuflami ośmiu mężczyzn różnego wieku. Psykano, kiwano palcami, machano rękoma.

— Nie sam jestem — tłumaczył się — no Nossek nie jest sam.

Zajął jednak miejsce najbliższe, tak, że z boku miał czucie bezpośrednie z towarzystwem, które go tak bardzo pożądało. Tomasz zasiadł po drugiej stronie stołu.

Przybiegła kelnerka na wołanie Nosseka. On ją wziął za rękę, przyciągnął do siebie i posadził na kolana.

— Ha, ha, ha, śmiała się, okazują wielką szczerbę w przednich zębach — ha, ha, parada! Panu to też do twarzy z amorami.

Wyrwała się i pobiegła po piwo.

— Widzi doktor — biadał żałośnie — dziewczynki odemnie uciekają.

— Czy naprawdę doktor? — pytał pyzaty jegomość z wielkiemi szumiastemi wąsami, nachylając się do ucha Nossaka.

— Hm... hm... Tak, odparł zapytany z lekkiem zakłopotaniem. — Doktor... tego... Hugo...

Pyzaty jegomość zerwał się z miejsca, jak oparzony i podbiegł w ukłonach do Tomasza.

— Pan doktor pozwoli przedstawić się: jestem Marucki... Bo to panie doktorze — mówił szybko — nie żeby zaraz korzystać, przecież i obywatel jezdem i handluje potrochu.,. ale mię panie doktorze strzyka tu i tu... co ja się panie do doktorów najeździł...

(D. c. n.).

Ostatnie nowości z wyrobów oryginalnie **angielskich, sukiennych i jedwabnych z pierwszorzędnych fabryk** poleca firma **M. Schwarzwald Lwów** przedtem **Herman Neuweld** Rynek l. 23.

Wełny angielskie	od 85 ct.	do 5-6 zł.	za metr.
Wełny sukienne	„ 85 „	„ 5-6	„ „ „
Jedwabie francuskie	85 „	„ 5-6	„ „ „

4240

Węgiel kamienny Koks, Brykiety, Antracyt najlepszej jakości poleca 9926

Pierwsza galicyjska **Spółka importu węgla kamiennego** we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.

„Co zaś do roli, jaką Anglia miała odegrać, to my się z wyrokiem wstrzymujemy, dopóki ze strony rządu angielskiego i prasy nie dojdą nas wyjaśnienia. Dziś powiemy tylko, że

zajęcie Szlezwiku przez 100.000 wojska

nie może być planem seryo. Nieprzyjaciel, chcący zająć niemiecką prowincyę, musi się liczyć z zupełnie innemi siłami“.

Tyle komunikat.

Co rząd francuski odpowie? Znając polityczną chwiejność i słabość p. Rouviera, możemy być przekonani, że odpowiedź już doszła do Berlina, że świat o jej treści nie rychło się dowie. Rząd angielski odpowie zapewne pogardliwem milczeniem. Dotychczas też

milczy prasa londyńska, z wyjątkiem

„Standarda“. Tenże pisze w artykule naczelnym:

„Było zawsze życzeniem społeczeństwa i rządu angielskiego żyć zgodnie z Niemcami. Wrogich uczuć przeciwko „Vaterlandyi“ nie żywimy, nasze jedyne współzawodnictwo leży tylko w dziedzinie handlowej ekonomii. Ani też polityki naszej nie zmieni, sądu naszego nie spaczy, nawet krwi nam zepsuć nie zdoła wszystko to, co złość i, źle poinformowane, komentarze niektórych publicystów niemieckich na papier wylewają“

Organ londyński, który, pod nową, wybitnie handlową redakcyą usiłuje od niejakiego czasu stać w polityce międzynarodowej na stanowisku „coute que coute“ pojednawczem, streszcza następnie stosunki niemiecko-francuskie w świetle nagich faktów — potem tak pisze: „Zauważamy, że Niemcy przybierają wobec nas postawę śmiesznej nadętości („absurd pomposity“). Dowiadują się o rzekomej intrydze brytańskiej, wyciągają wnioski z rozkładu naszych flot i rozprawiają o żądaniu wyjaśnień od naszego rządu. Tego rodzaju fanfaronada do niczego nie prowadzi. Ani też nie przyjdzie między obu państwami do wojennego zatargu dla tego, że się niektórym pismom podoba folgować sobie w próżnej zabawce — pozowania przed lustrem“.

„Times“ milczy — widocznie się skupia i odpowiedź przygotowuje.

Ale, wracając do p. Rouviera, charakter jego odpowiedzi na komunikat berliński da się doskonale odgadnąć z tego, co organ jego, „Temps“ wypowiedział przed paru dniami w

bardzo głośnym artykule p. t. „Nasza polityka zagraniczna“.

Nie możemy kusić się o streszczenie całego, nazbyt długiego artykułu. Zaznaczamy tylko, że ma on na celu odwieść myśl Francyi od zacieśnienia węzłów z Anglią, od uskutecznienia czegoś więcej, niż istniejącej dziś „entente cordiale“. Końcowe jednak ustępy są tak ważne, iż musimy je podać czytelnikowi w całości. Powiedziawszy, że

opinia Francyi jest jednomyślnie za utrzymaniem sojuszu z Rosyą,

„Temps“ pisze: W polityce naszej rozwiały się dawne nieporozumienia za pomocą seryi zbliżeń („rapprochements“ — n. p. z Anglią), których my przynajmniej (Rouvier) za sojusze nigdy nie uważali. Nie winny temu Włochy, nie jest winna Anglia, że Francyi nie udało się zrealizować nadziei, zbudzonych przez te zbliżenia się. Na przyjaźń z Anglią, jak na przyjaźń z Włochami, wypadki tegoroczne wcale nie wpłynęły. Francya może i powinna pozostać wierną tym przyjaźniom i działać wobec nich lojalnie. Gdyby od niej żądano, żeby się ich zrzekła, byłoby jej obowiązkiem dać kategoryczną odmowę. Ale, czy do tych przyjaźni, ma Francya dodać ściślejsze węzły?

„Szczególnie co do Anglii, czy leży w interesie Francyi, nie powiemy: szukać — lecz przyjąć z nią sojusz? Tegoby chciał dziennik, który wczoraj („Matin“) zabrał głos na podstawie informacyj, dostarczonych przez p. Delcasségo. Nasze zdanie pozostaje niezmienione. Alians angielsko-francuski, chcąc niechcąc wywołujący wielki niepokój w Niemczech, byłby

źródłem wielkiej siły dla Anglii,

lecz nie byłby niem dla Francyi. Brytańska przyjaźń jest dla nas cenna i pragniemy ją zachować. „Rapprochement“ jest dla nas korzystne i myślimy go przestrzegać. Sojusz jednakże byłby

źródłem zakłóceń europejskich,

wystawiałby nas na ciągłe niebezpieczeństwo, a w razie zatargu nie dałby nam dostatecznych gwarancyi (rozumie się: zwycięstwa). Naturalne nasze położenie i trwały nasz interes wymagają, ażebyśmy byli sojusznikami Rosyi, a przyjaciółmi Anglii i Włoch. Jeżeliby zaszły zatargi—których za nie do uniknienia nie uważamy i które wespół z innymi chcielibyśmy oddalić w wyższym interesie cywilizacyi — to nasza armia i marynarka nie powinny mieć innego zadania, w wojnie bezpośrednio nas nie dotyczącej, jak tylko stać na straży niepodległości naszej ziemi i naszej polityki. Poza przymierzem z Rosyą, francuska polityka powinna pozostać w granicach uprzejmej autonomii“.

„Courtoise autonomie“! To cesarzowi Wilhelmowi na razie całkowicie wystarczy i p. Rouvier przekona się o tem, jeżeli zdoła się na swem stanowisku utrzymać do marokkańskiej konferencyi. Czy jednak wystarczy, jeżeli, jak się na to bardzo zanosi, nastąpi więcej niż „uprzejma autonomia“ zbliżenia się anglo-rosyjskiego?

Listy śląskie.

Cieszyn, w październiku.

(Jeszcze echa wiecu niemieckiego. — Heraus mit den Polacken. — Nauka języka polskiego w szkołach cieszyńskich).

Cieszyn do niedawna miał bardzo nieliczną ludność żydowską, a i w całem Księstwie Cieszyńskiem było żydów bardzo nie wielu. Dopiero lata ostatnie wykazują pewien przyrost ludności żydowskiej, w samym Cieszynie bardzo znaczny.

Pod względem politycznym żydzi szli tu zawsze ręka w rękę z Niemcami, jakkolwiek nie odgrywali nigdy wybitniejszej roli politycznej. Potężnego opiekuna mieli w superintendencie Haase'm, który, jako stary liberał, na żydach opierał swoje wpływy w Wiedniu.

Dziś gwiazda Haase'go chyli się ku zachodowi, a ton polityce niemieckiej nadają Wszechniemcy, którzy są, jak wiadomo, stronnictwem wybitnie antysemickiem. Wiadomo też, że Wszechniemcy nadali swój charakter wiecowi niemieckiemu, demonstrującemu przeciw seminaryum polskiemu w Cieszynie w dniu 17 września br.

Wychodząca w Cieszynie od lat kilku „Neue schlesische Zeitung“, która konkuruje z „leiborganem“ pana Demla „Silesią“, a uchodzi za organ żydowski, napisała po owym wiecu co następuje: „Na wiecu niemieckim było 28 żydów.

Jeden z naszych czytelników ich policzył, a i ci poszli tylko z ciekawości. Żydzi przez takie stronienie od wiecu chcieli przywódcom niemieckim dać nauczkę, że się nie zgadzają z fanatycznymi niemieckimi krzykaczami, że owszem pragną z polską ludnością żyć w zgodzie i pokoju. To jest bardzo rozumne stanowisko.

„Tutejsi żydzi są po największej części kupcami, którzy są zależni od polskiej ludności wiejskiej i byliby nierozsądni, gdyby poświęcili swoje interesy niemieckim krzykaczom. Niemcy i tak używają żydów tylko, jako bydła wyborczego, a następnie kopią ich nogami“.

Stanowisko bardzo rozsądne, byleby tylko było trwałe. Kto zna antysemityzm niemiecki, który nie da się co do mocy swej nienawiści i pogardy dla żydów porównać z żadnym z prądów antysemickich u nas, nawet z arlekińskiemi wymyślaniami p. Jeleńskiego w „Roli“ warszawskiej, ten zrozumie, że żydom cieszyńskim (może zaś nie tylko cieszyńskim) mógł się sprzykrzyć sojusz z Niemcami.

Niemniej atoli trzeba przyznać, że żydów w ruchu narodowym polskim na Śląsku wogóle niema wcale, jeśli się pominie dwa lub trzy wyjątki. W gimnazyum polskiem przez cały już przeszło dziesięcioletni czas jego istnienia było zaledwie 5 uczniów żydów, a z tych tylko jeden przez lat kilka. Jest to tem dziwniejsze, że ludność żydowska przybywa na Ślązk w bardzo znacznej części z Galicyi, a w wiele mniejszej z Węgier, i że między młodzieżą polską antysemityzmu wcale niema, a między niemiecką dochodzi on do granic u nas nieznanych najzagorzalszym antysemitom.

Tak samo w stowarzyszeniach narodowych, w pracy narodowej polskiej w ogólności żyda tu nie spotkać.

Z wiecu niemieckiego, który mi dał asumpt do mówienia o stosunku żydów do Niemców i Polaków na Ślązku, opowiem jeszcze jeden szczegół bardzo charakterystyczny.

Było na wiecu kilku Polaków takich, których Niemcy nazywają „deutschfreundlich gesinnte Polen“, a my po prostu renegatami. Byli między nimi chłopi, którzy po niemiecku rozumieją bardzo nie wiele, choć Niemców udają, to też przy jakiemś głosowaniu nie podnieśli rąk w górę. Wtedy wśród znacznej części uczestników zerwała się burza, wyrażająca się okrzykami: „Heraus mit den Polacken“. Dopiero p. Demel musiał uspakajać swych sojuszników. Scena to bardzo pouczająca.

Teraz zaś jeszcze słówko „a propos“ mowy pana Demla, wygłoszonej w dniu 29 września w parlamencie wiedeńskim. P. burmistrz miasta Cieszyna powiedział tam, że w krajach z ludnością mieszaną powinno się uczyć w szkołach porządnie obu języków, (a więc na Ślązku polskiego i niemieckiego) a wtedy kwestya językowa będzie rozwiązzna.

Przychodzi do mnie chłopczyk dziewięcioletni, synek stróża.

— Chodzisz do szkoły? — pytam się go.

— Chodzę.

— A do której?

— Do niemieckiej.

Wyjaśniam, że ojciec malca „hazowczyk“, to jeden z opisanych wyżej „deuschtreundlich gesinnte Polen“, których zresztą p. Jerzy Bandrowski tak trafnie scharakteryzował w „Słowie“. („Z wędrówki po Księstwie Cieszyńskiem“).

— A uczą tam ciebie w szkole po polsku? — pytam się dalej.

— Uczą.

— No, a kto lepiej umie po polsku, ty, czy pan nauczyciel?

Chłopak przez chwilę zastanawia się, jakby nie rozumiał pytania.

— A dyć ja! — odpowiada wreszcie, rumieniąc się.

Poseł Michejda powinien w odpowiedzi p. Demlowi chłopca tego zademonstrować w parlamencie na dowód, jak zasady p. Demla stosują się w praktyce w szkołach tego miasta, któremu p. Demel burmistrzuje.

Z Rady miejskiej.

Jak już zaznaczyliśmy w porannym numerze dokonano na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Lwowa wyboru 44 komisyi, zaś 20 odroczono.

Co do propozycyi, przygotowanych przez t. zw. „komisyę matkę“, to zwłaszcza o ile się to tyczy komisyi odroczonych, muszą one wywierać niejedną wątpliwość. Dla przykładu zwracamy uwagę na komisyę teatralną, zajmującą się kierunkiem artystycznym teatru miejskiego, do której zaproponowano na 9 członków dwu tylko fachowców z dziedziny literatury i sztuki, ale za to dwu adwokatów, jednednego profesora kryminalistyki, jednego chemika, jednego budowniczego i na ukoronowanie kompletu jednego — weterynarza!

Co innego jednakże jest chwalebnego w tych propozycyach: Oto dowód, że w prezydyum miasta, magistracie i w składzie owej „komisyi matki“ są ludzie, co wyżej cenią czystość języka polskiego, niźli własny upór. Po wykluczeniu przez nas mylnego i błędnego gramatycznie tytułowania komisyi jak n. p. „Komisya „d l a“ spraw szynkarskich“, „Komisya „d l a“ wymiaru taks wojskowych“, prawie wszędzie zmieniono tę tytulaturę na poprawną, zgodną z duchem języka polskiego: Komisya spraw szynkarskich“, „Komisya wymiaru taks wojskowych“, „Komitet zarządzający funduszem pożyczkowym izraelitów“ i t. d. Gdyby pod tym względem równie dobrą wolę jak zarząd m. Lwowa, okazały też inne nasze władze publiczne, prędkobyśmy się pozbyli tej gangreny językowej, jaka właśnie w tej drodze w żyły społeczeństwa się sączy.

Skład wybranych komisyi przedstawia się jak następuje:

K o m i s y a p r a w n i c z a: Dr. Aschkenase Tobiasz, dr. Dwernicki Tadeusz, dr. Dylewski Jan, dr. Gryziecki Feliks, dr. Lisiewicz Aleksander, dr. Loewenstein Natan, dr. Misiński Marceli, dr. Reiss Albert, dr. Byk Emil, dr. Dulęba Władysław, dr. Głąbiński Stanisław, dr. Holzer Wilhelm, dr. Lilien Edward, dr. Maryański Aleksander, dr. Roszkowski Gustaw, Hauser Leopold, dr, Wassung Michał, Zawadzki Władysław.

K o m i s y a p r z e m y s ł o w a: Dr. Adam Ernest, dr. Baczewski Henryk, Br. Battaglia Roger, Ciuchciński Stanisław, Dzieślewski Roman, Dzikowski Alfred, Epler Karol, Feldstein Herman, Getritz Aleksander, dr. Głąbiński Stanisław, Gubrynowicz Władysław, Ihnatowicz Jan, Makusz Józef, Mikuliński Bolesław, Neuman Józef, Pawliszak Michał, dr. Rucker Jan, dr. Stesłowicz Władysław, Wczelak Józef, Wenzel Karol.

K o m i s y a z a r z ą d u f u n d a c y i i m. B i l i ń s k i c h i m. z a k ł a d u n i e u l e c z a l n y c h: Hingler Emil, Lewicki Bol., ks. dr. Lenkiewicz Zygm., dr. Lisiewicz Aleksander, dr. Mikołajski Szczepan, Pawliszak Michał, dr. Wassung Michał, dr. Starzewski Józef, Walichiewicz Michał.

K o m i t e t d l a z a k ł a d u g ł u c h o n i e m y c h: Getritz Aleksander, Majerski Stanisław, Czarnecki Włodz, zast. przew.

K o m i s y a d l a z a k ł. s i e r ó t: Bieniecki Aleksander, Czarnecki Włodzimierz, ks. Dawidowicz Bogdan, Lerski Jan, Markiewicz Stanisław, Próchnicki Franciszek, dr. Starzewski Józef.

K o m i s y a a r c h i w u m m i e j s k i e g o: Chołodecki Józef, ks. Dawidowicz Bogdan, Dzikowski Alfred, dr. Gryziecki Feliks, Laskownicki Bronisław, dr. Lilien Edward, dr. Lisiewicz Aleksander, Próchnicki Franciszek, Śliwiński Hipolit, dr. Tomaszewki Franciszek. Z poza Rady: Dr. Kętrzyński Wojciech.

K o m i t e t z a r z ą d z a j ą c y z a k ł a d e m ś w. Ł a z a r z a: Bieniecki Aleksander, ks. Dawidowicz Bohdan, Lewicki Bolesław, Sklepiński Karol, dr. Starzewski Józef, Walichiewicz Michał, Wenzel Karol.

K o m i s y a z a r z ą d z a j ą c a f u n d u s z a m i im. D u c h e ń s k i e g o: Epler Karol, Friedrich Edward, Hawranek Gustaw, Jankowski Aleksander, Makusz Józef, Rewakowicz Henryk, dr. Starzewski Józef, Szydłowski Mieczysław.

K o m i s y a i n s t y t u t u u b o g i c h c h r z e ś c i j a n: Bardasz Ferdynand, Lewicki Bolesław, Sklepiński Karol, Walichiewicz Michał.

K o m i s y a a d m i n. z a p r z ę g ó w m i e j s k i c h: Jankowski Aleksander, Lang Justyn, Pawliszak Michał, dr. Szpilman Józef, Wiksel Jakób, Wczelak Józef.

K o m i s y a z a r z ą d z a j ą c a f u n d. p o ż y c z k.

Ceny umiarkowane.

ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE PORTRETY
CYNKORGAFIE POWIĘKSZENIA
FOTODRUK ILUSTRACYE
FOTOLITOGRAFIE MAPY. etc.
E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7. 4831

Kolosalny transport bluzek, halek, sukienek, płaszczyków dziecięcych, kapeluszy damskich i dziecięcych, zarękawków i boa futrzanych, nadszedł do znanej z taniości firmy:
Maks Goldberg
8836 we Lwowie, ul. Halicka l. 9.

Franc. Józefa: Bardasz Ferdynand, Ciuchciński Stanisław, Dzikowski Alfred, Getritz Aleksander, Lerski Jan, Platowski Stanisław, Zawadzki Władysław.

Komisya gazowa: dr. Aschkenase Tobiasz, Bardasz Ferdynand, Beiser Jakób, Blumenfeld Henryk, Epler Karol, Ihnatowicz Jan, Makowicz Michał, Pawlewski Bronisław, Schayer Karol, Seltenreich Jan, Walichiewicz Michał, Włodzimirski Walery.

Komisya budowy szkół: dr. Gryziecki Feliks, Gubrynowicz Władysław, Jaworski Kornel, Kroch Jakób, Lilien Edward, dr. Mahl Jakób, Majerski Stanisław, Markiewicz Stanisław, Pawliszak Michał, dr. Maryański Aleksander, dr. Pisek Wilhelm, Rawski Wincenty, Rewakowicz Henryk, dr. Roszkowski Gustaw, Schleyen Artur, Śliwiński Hipolit, Soleski Jan, dr. Tomaszewski Franc., Wczelak Józef.

Delegaci do Komisyi ubogich izraelitów: Dr. Mahl Jakób, Wiksel Jakób.

Komisya kolei elektrycznej: Dr. Ciesielski Teofil, Dzieślewski Roman, Epler Karol, Hingler Emil, Hudec Józef, Lewicki Bolesław, dr. Loewenstein Natan, dr. Misiński Marceli, Riedl Edmund, Schayer Karol, Schleyen Artur, dr. Szpilman Józef, Thom Maksymilian.

Kuratorya kościoła Klarysek: Czarnecki Włodzimierz, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Próchnicki Franciszek.

Komisya aresztów miejskich: Dr. Holzer Wilhelm, Łukawski Wojciech, Mokrzycki Antoni, Rappaport Maurycy, dr. Wassung Michał.

Delegaci do klasyfikacyi koszar: Rawski Wincenty, Śliwiński Hipolit. Zastępca: Schleyen Artur.

Komisya kontroli oświetlenia naftą: Blumenfeld Henryk, Ciechulski Władysław, Jankowski Aleksander, Laskownicki Bronisław, Pawlewski Bronisław, Pawliszak Michał.

Komisya dla miejskiego zakładu nieuleczalnego: Połączona z komisyą Nr, IV.

Kuratorya fundacyi Szumlańskiego: Hauser Leopold, Jaworki Kornel, Majerski Stanisław, Próchnicki Franciszek, dr. Radziszewski Bronisław, dr. Tomaszewski Franciszek.

Komisya aprowizacyjna. Dr. Adam Ernest, Beiser Jakób, Biechoński Wojciech, Czarnecki Włodzimierz, dr. Dwernicki Tadeusz, Hudec Józef, Ihnatowicz Jan, Laskownicki Bronisław, dr. Mikołajski Szczepan, Mokrzycki Antoni, Podłowski Adolf, dr. Szpilman Józef, Rewakowicz Henryk, Thom Maksymilian, Włodzimirski Walery, dr. Stesłowicz Władysław, koop. Feldstein.

Delegaci do Komisyi układającej cennik robót i materyałów budowlanych. Makowicz Michał, Schleyen Artur, Śliwiński Hipolit.

Komisya wodociągowa. Beiser Jakób, Dzieślewski Roman, dr. Dziwiński Placyd, dr. Gryziecki Feliks, Hudec Józef, Lerski Jan, dr. Mahl Jakób, Makowicz Michał, Pawliszak Michał, dr. Pisek Wilhelm, Śliwiński Hipolit, Włodzimirski Walery.

Komisya rzeźni miejskiej. Br. Battaglia Roger, dr. Caro Jecheskiel, Friedrich Edward, Hawranek Gustaw, Hudec Józef, Jankowski Aleksander, Makowicz Michał, Makusz Józef, Mokrzycki Antoni, Podłowski Adolf, dr. Reiss Albert, dr. Stesłowicz Wład., dr. Szpilman Józef, Włodzimirski Walery.

Komisya konserwacyi pomników. Dr. Baczewski Henryk, Bieniecki Aleksander, Chołodecki Józef, dr. Dwernicki Tadeusz, Gubrynowicz Władysław, Hauser Leopold, Hawranek Gustaw, Laskownicki Bronisław, dr. Misiński Marceli, dr. Roszkowski Gustaw, Sklepiński Karol.

Komisya adaptacyi i konserwacyi budynków miejskich. Jaworski Kornel, Lewicki Bolesław, Rawski Wincenty, Schayer Karol, Schleyen Artur, Śliwiński Hipolit, Wczelak Józef.

Komisya statystyczna: Dr. Adam Ernest, br. Battaglia Roger, dr. Dwernicki Tadeusz, Feldstein Herman, dr. Holzer Wilhelm, Majerski Stanisław, Makusz Józef, dr. Pisek Wilhelm, dr. Rucker Jan, dr. Wassung Michał.

Delegat do Tow. muzycznego: Chołodecki Józef; zastępca: Włodzimirski Walery.

Komisya kwuterunku wojska: Beiser Jakób, Friedrich Edward, Mikuliński Bolesław, Mokrzycki Antoni, Stachiewicz Władysław, Szydłowski Mieczysław, Thom Maksymilian, Wenzel Karol.

Komisya asenterunkowa: Friedrich Edward, Platowski Stanisław; zastępcy: Hawranek Gustaw, Szydłowski Mieczysław.

Komisya fundacyi im. Blanka: Bieniecki Aleksander, Czarnecki Włodzimierz, Ihnatowicz Jan, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Podłowski Adolf, Wenzel Karol, Zawadzki Władysław; zastępcy: Mikuliński Bolesław, Seltenreich Jan.

Komisya budowy muzeum przemysłowego. Przekazano jej agendy sekcyi III.

Komisya robót miejskich. Cała sekcya III.

Komisya kontroli długów miejskich. 1. Dr. Baczewski Henryk, 2. Dr. Byk Emil, 3. Dr. Dulęba Władysław, 4. Feldstein Herman, 5. Dr. Głąbiński Stanisław, 6. Jonasz Maurycy, 7. Lewicki Bolesław, 8. Dr. Lisiewicz Aleksander, 9, Dr. Loewenstein Natan, 10. Dr. Maryański Aleksander, 11. Dr. Reiss Albert, 12. Dr. Roszkowski Gustaw, 13. Schayer Karol, 14. Dr. Steczkowski Jan Kanty.

Komisya zdrowotna stała. 1. Dr. Mahl Jakób, 2. Mikołajski Szczepan, 3. Dr. Pisek Edward, 4. Dr. Starzewski Józef, 5. Dr. Szpilman Józef. 6. Włodzimirski Walery. Z poza Rady: 1. Dr. Gluziński Antoni, 2. Prof. Fiedler Tadeusz, 3. Kamienobrodzki Alfred, 4, Maślanka Marcin, 5. Dr. Piasecki Eugeniusz, 6. Dr. Sztembart Celestyn.

Komisya przynależności do gminy. 1. Dr. Baczewski Henryk, 2. Beiser Jakób, 3. Dr. Dwernicki Tadeusz, 4. Getritz Aleksander, 5. Hauser Leopold, 6. Ihnatowicz Jan, 7. Jankowski Aleksander, 8. Jonasz Maurycy, 9. Lerski Jan, 10. Dr. Lisiewicz Aleksander, 11. Neumann Józef, 12. Podłowski Adolf, 13. Sklepiński Karol, 14. Szydłowski Mieczysław.

Komisya zakładu - pogrzebowego. 1. Hawranek Gustaw, 2. Hudec Józef, 3. Ks. kan. Dr. Lenkiewicz Z., 4. Dr. Lisiewicz Aleksander, 6. Platowski Stanisław, 7. Dr. Szpilman Józef.

Komisya zapomogowa. 1. Czarnecki Włodzimierz, 2. Dr. Holzer Wilhelm, 3. Łukawski Wojciech.

Komisya ochronek chrześcijańskich. 1. Biechoński Wojciech, 2. Sklepiński Karol.

Delegaci do izrael. Zakładu sierót. 1. Dr. Caro Jecheskiel, 2. Dr. Holzer Wilhelm, 3. Wiksel Jakób.

Delegat do Stow. „Dzieciątka Jezus“. 1. Bieniecki Aleksander.

Delegaci do Towarz. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“. 1 Biechoński Wojciech, 2. Bieniecki Aleksander.

Delegaci do komitetu budowy kościoła św. Elżbiety. 1. Rawski Wincenty, 2. Śliwiński Hipolit.

NIEZDROWY OBJAW.

Małe pisemko; miesięcznik o szesnastu stronicach w formie ósemki; tu i ówdzie ilustracye. Tytuł pisemka: „Echo z Afryki, miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce“.

Przeglądam treść leżących przede mną sześciu tegorocznych numerów: artykuły informacyjne o misyi katolickiej w Berberze, o męczennikach abisyńskich, o audyencyi papieskiej, udzielonej deputacyi Sodalicyi św. Piotra Klawera, i t. p.; korespondencye misyjne z Zanzibaru, Madagaskaru, Transvalu, północnej Nyanzy, Somali, Kongo etc.; drobne wiadomości misyjne, gdzie hr. Teresa Ledóchowska, generalna kierowniczka sodalicyi św. P. Klawera, umieszcza wyimki z listów misyonarzy, do niej pisanych; dalej kronika sodalicyi — a wreczcie treści każdego numeru dopełnia „odcinek“, mutatis mutandis dział powieściowy, notabene i odcinek traktuje o misyjnych sprawach.

Niewinne pisemko; przeglądamy okładkę: dowiadujemy się, iż sodalicya św. Piotra Klawera jest szeroko rozgałęziona, ma swoje domy w Rzymie, gdzie mieszka hr. M. T. Ledóchowska, w Salcburgu, Wiedniu, Tryeście, ma swoje filie w Krakowie, Wrocławiu, Medyolanie, Monachium, Paryżu i Pradze; dowiadujemy się, że „Echo z Afryki“ wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku; dowiadujemy się, że „Echo“ — „dla Rosyi prenumerować można w Warszawie za pośrednictwem „Przeglądu Katolickiego“; w Lublinie przez księgarnię Raczkowskiego.“ Jakto? Więc Lublin, Warszawa, leżą w Rosyi? Więc krakowscy sodalisci i sodalistki św. Piotra Klawera nic o Królestwie Polskiem nie wiedzą?

Ale idźmy dalej; uderza nas rubryka: „Nadesłane datki“ — na misye afrykańskie, na głodem dotkniętych w Afryce, dla Jezuitów na Madagaskarze, na sodalicyę itd.; datki nie wielkie, ot po kilka koron, rubli czy marek. Przy końcu tej rubryki znajdujemy „ogólną sumę datków nadesłanych z Austryi, Królestwa i Rosyi, z Niemiec.

Spróbujmy datki, wyszczególnione w sześciu tegorocznych numerach zestawić, datki, które napłynęły do sodalicyi św. Piotra Klawera z Polski przez czas od 1 października 1904 do 1 kwietnia b. r.

	zab. austr.	zab. pruski	zab. rosyjski
Październik 1904	k. 246·76	m. 70·15	rb. 538·84
Listopad 1904	k. 81·18	m. 77·00	rb. 1871·65
Grudzień 1904	k. 137.80	m. 199·66	rb. 1273.26
Styczeń 1905	k. 340·32	m. 183·90	rb. 846·80
Luty 1905	k. 127·08	m. 97·75	rb. 516·00
Marzec 1905	k. 200·99	m. 101·85	rb. 840.85

Do datków powinniśmy zaliczyć również nadesłane przedmioty, jak płótna rozmaite, krzyże, lichtarze, różańce, książki, broszury, ornaty i cały szereg drobiazgów; pomińmy tamto, a weźmy pod uwagę datki pieniężne.

Z zesumowania datków w jednem półroczu widzimy, że nadesłał:

zabór austryacki	1134 k. 13 hal.
zabór pruski	740 m. 31 fen.
zabór rosyjski	5887 rb. 40 kop.

Jeśli teraz za markę weźmiemy 1·26 k., za rubla 2·52 k. — to zobaczymy, że Polska w przeciągu sześciu miesięcy złożyła 25.829 kor. 14 hal. na misye afrykańskie!

Przychodzi refleksya: ta nędzna, słynna swą nędzą, Galicya, nie mogąca swych dzieci wyżywić; owo Poznańskie, gdzie co chwila kary na głowę za lada „przekroczenie“, za lada „przewinę“ w oczach pruskich, spadają, gdzie o każdą piędź ziemi wre walka; Królestwo Polskie, wyzyskiwane w wstrętny sposób przez rząd zaborczy, — społeczeństwo polskie, wszędzie gnębione, samo biedne, ma grosz na misyę św. Klawera!

To pod względem narodowym ogromnie niezdrowy objaw.

My zapominamy, czego nam niedostaje, zapominamy, że brak szpitali, zakładów dla chorych nieuleczalnie, zapominamy, że wszelkie instytucye nasze tak narodowe, jak humanitarne walczą, z niedostatkiem, często nie mogą rozwinąć swej pracy. Przykłady? Towarzystwo Szkoły Ludowej boryka się z niedoborami; akademicki dom polski stanąć nie może, bo brak funduszów: Rusini w przeciągu lat kilku zebrali więcej, niż my przez lat dziesiątek. Macierz Szkolna w Cieszynie czy Królestwie nie opływa w pieniądze; na Narodowy Skarb Polski w Raperswylu zebraliśmy w roku 1904 ledwie 11 tysięcy franków — a na cele obce dajemy przez pół roku... 27 prawie tysięcy koron!

Humanitarność tego wymaga! Dobrze! Ale przeglądnijmy rubryki odpowiednie w naszych pismach i zapytajmy się, czy w tym stosunku, jak na misye afrykańskie, płyną składki — już abstrahuję od celów narodowych — na biednych. Dajemy „na głodem dotkniętych w Afryce“, a nie pamiętamy, że tu, wśród nas, głód i nędza, nie pamiętamy o ruinie materyalnej w Galicyi i Królestwie Polskiem.

Religia katolicka tego wymaga! Dobrze! Ale czy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że dzieciom w Poznańskiem nie pozwalają modlić się w języku ojczystym, że rodziców, wzbraniających się udzielić na to pozwolenia i ujmujących się za dziatwą, karzą karami! Czy z myśli naszych znikła już Września? Dajemy na misye afrykańskie: czy pomni jesteśmy, że u nas w Polsce, w Galicyi wschodniej i Bukowinie brak kaplic, kościołów, że tam lud nasz, pozbawiony karmy duchowej, przechodzi na inny obrządek, zatraca swą mowę, a co za tem idzie, gubi swą polskość, wynaradawia się! Czy pomni jesteśmy odezw i wzywań arcybiskupa ks. Bilczewskiego do składek na kościoły na kresach?

Dajemy na sodalicyę św. Piotra Klawera i dla Jezuitów na Madagaskarze, którzy się tam trędowatymi zajmują. Pięknie! Czy jednak baczymy na to, że istnieje Towarzystwo opieki nad Unitami, że pracują tam także księża — jedni i drudzy z zaparciem się, z poświęceniem, z narażeniem się na więzienia ciężkie, jeśli nie na Sybir, bronią wiary i religii katolickiej, bronią ludu przed trądem moralnym, sączącym się przez prawosławie i czynownictwo moskiewskie między wyznawców Chrystusa. Na Madagaskarze pracują Jezuici, Polak, ks. Beyzym poświęcił się trędowatym; — a czyż nieustraszony ks. Józafat Żyskar i tylu nieznanych pracowników wśród Unitów się nie poświęcają? — Praca w Afryce wymaga kosztów — nie wymagaż ich praca między ludem na Podlasiu?

Niezdrowy to objaw dziwnego naszego humanitaryzmu. Nie występuję przeciw sodalicyi św. Klawera jako takiej, ale przeciw naszemu w tej akcyi udziałowi, gdy u nas ugory na tylu zaniedbanych polach. „Echo z Afryki“ i misyjny związek rozpowszechnione są i między Niemcami i Czechami, Włochami i Francuzami. Szkoda wielka, że polskie wydanie „Echa z Afryki“ nie podaje składek stamtąd idących; byłoby nadzwyczaj ciekawe zestawienie ich z naszemi. A tamtym narodom wolno to czynić. Są one niepodległe; funkcye odpowiednie wykonywa (nb. prócz Czech) państwo. Naród zaś polski musi wykonywać sam niektóre funkcye państwowe i położenie jego szczególne nakłada tem większe obowiązki na jego członków.

Odstrychnijmy się raz od tego niezdrowego humanitaryzmu, a rywalizacyę o pierwszeństwo w nim innym zostawmy narodom; sami zaś baczmy, aby całe były granice nasze i w niczem nie cierpiało dobro Rzeczypospolitej.

H. W.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

TAPETY **Materye** na meble, materace, kołdry, portyery, dywany

MEBLE we wszystkich stylach. Kompletne urządzenia — **Materyały tapicerskie.** Wszelkie roboty obejmuje w mieście i na prowincyi.

Spółka tapicerów lwowskich Jagiellońska 3. 0713

Jan Wallach i Syn Lwów, Rynek 33 (Rok założenia 1841)

Skład sukna i wszelkich towarów wełnianych modnych, poleca nowości na sezon bieżący. — Próbki towarów wysyła na żądanie. 8949

Wiadomości bieżące.

— **Obchody Kościuszkowskie.** Jak donosiliśmy w niedzielę o g. 7 wieczorem w sali „Sokoła“ odbędzie się uroczysty wieczór kościuszkowski. Bilety: Krzesła po 30 ct., wstęp 20 ct., dla studentów 10 ct.

„Sokół IV“ urządza w niedzielę 22 bm. wieczorek kościuszkowski z ćwiczeniami gimnastycznemi członków, w sali szkoły im. św. Antoniego. Zaproszenia wydaje kancelarya „Sokoła IV“ od 7—8 wieczorem.

— **Kościół św. Elżbiety.** Żeby uniknąć nieporozumień i nie zmuszać uczestników do bezcelowej wędrówki na odległy plac Solarni, porozumiał się komitet budowy z Towarzystwem strzeleckiem. Skoro w niedzielę o godz. 8 rano zabrzmią ze Strzelnicy miejskiej trzy wystrzały moździerzowe — będzie to znakiem, że poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się w oznaczonym terminie. W razie przeciwnym — wszyscy wiedzieć będą, iż uroczystość, z powodu deszczu, odłożona została do niedzieli następnej, 22 bm.

— **Posiedzenia i zgromadzenin.** XIII. nazwyczajne posiedzenie lwowskiego Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godzinie 6 popołudniu w sali Towarzystwą.

Poświęcenie nowego lokalu i wieczorek inauguracyjny Czytelni katolickiej (ulica Czarnieckiego l. 1. II. p.) odbędzie się w sobotę, dnia 14 października br. o godzinie 7 wieczorem.

— **Zimowy rozkład jazdy** rozpoczyna się z dniem 16-go b. m. na miejskiej kolei elektrycznej, wedle którego ruch kolejowy rozpoczyna się o pół godziny później, niż podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyi w śródmieściu przy wałach hetmańskich w kierunkach „Dworzec — Łyczaków — park Kilińskiego“ o godzinie 6·30 (pół do siódmej) rano, opuszczać zaś będą te stacye o godzinie 11-tej w nocy, jak już o tem donosiliśmy. Na linii cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2-giej popołudniu do godziny 5-tej wieczorem.

— **Z teatru** piszą nam: „Bagienko“, oryginalna, odznaczająca się wielce humorystycznemi scenami, trzyaktowa komedya utalentowanego literata warszawskiego, Bolesława Gorczyńskiego, przedstawioną zostanie jutro w sobotę po raz pierwszy, z udziałem pp. Czaplińskiej, Feldmana, Nowackiego, Hierowskiego, Fritschego, Węgrzyna i Klimentowicza w głównych rolach. Również scena krakowska zapowiada na jutro premierę „Bagienka“, które już od dłuższego czasu grywa teatr warszawski z wielkiem powodzeniem.

W niedzielę popołudniu danym będzie „Kościuszko pod Racławicami“ z p. Woleńskim w roli „Kościuszki“. Wieczorem po raz szósty opera „Chopin“ z p. Drzewieckim i p-ną Collignon Szymańską (po raz pierwszy w partyi Flory).

— **Z „Sokoła“.** W Pol. Tow. gimn. Sokół IV. dla dzielnicy łyczakowskiej ćwiczenia dla członków rozpoczęły się z początkiem września i odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godz. 1/28 do 1/29 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. św. Antoniego. Rozpoczęcie ćwiczeń dla pań zależnem będzie od ilości zgłoszeń. Wpisy i zgłoszenia przyjmuje kancelarya Tow. we wtorki, czwartki i soboty od 7—9 wieczorem.

— **W szkole rysunków, malarstwa i rzeźby** artystów malarzy St. K. Batowskiego i R. Bratkowskiego, znajdującej się przy ul. Poniatowskiego l. 1, nauka rozpoczęła się z dniem 1 października. Wpisy przyjmuje się codziennie.

— **Radny p. Sklepiński** prosi nas o zaznaczenie, iż na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w sprawie utrzorzenia klasy IV i V w szkole św. Anny głosował za wnioskami referenta jak i wielu innych członków tego klubu, do którego należy. W tej sprawie stronnictwo to nie powzięło żadnej uchwały — wniosek r. Neumana nie był wyrazem klubu, więc każdy mógł głosować wedle swojego przekonania.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W piątek 13 bm. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Faust“, opera w 5 ak. Gounoda. Występ Nesledy Mingardi, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina.

W sobotę 14 bm. po raz pierwszy (nowość): „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego z udziałem pp. Czaplińskiej, Feldmana, Hierowskiego, Nowackiego, Węgrzyna, Fritschego, Klimontowicza i innych.

W niedzielę 15 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w pięciu aktach (7 odsłonach) ze śpiewami, napisał W. A. Lasota.

W niedzielę o godzinie w pół do 7 wieczorem po raz szósty: „Szopen“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakuba Orefice na tle melodyi Fryderyka Szopena; słowa Augusta Orvieto. Występ Margot Kaftalównej, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Henryka Drzewieckiego. Dyrektor orkiestry Wiktor Podesti.

— **Mandat po dr. Walewskim.** Ze Stanisławowa nam piszą: Na zaproszenie burmistrza dra Nimhina zebrało się we czwartek 12 b. m. w sali „Gwiazdy“ grono tutejszych obywateli, celem porozumienia się w sprawie wyboru posła z V kuryi. Przewodniczącym wybrano zastępcę marszałka powiatu, ks. kan. Eiselta. Dr. Nimhin zagajając zaznaczył, iż zasadniczo jest przeciwny dotychczasowej praktyce narzucania krajowi, a szczególnie miastom, kandydata przez komitet centralny. Tu idzie jednak o wybór posła z kuryi V. porozumienie zatem jest niezbędne. Zdaniem mowcy pora spóźniona nie jest, należy jednak działać energicznie i szybko, a do celu może doprowadzić zorganizowanie się w komitet wyborczy, który zgromadzeniu wyborców zwołać się mającemu, przedstawi odpowiedniego kandydata. Adw. dr, Fischler scharakteryzował bezczynną dotychczasową postawę komitetu „mężów zaufania“ jako niedołęstwo, które może mieć smutne dla wyniku akcyi wyborczej następstwa. Jeszcze dosadniejszej krytyce poddał ten stan śpiączki ze strony polskich komitetów, adw. dr. Cyga. W ożywionej dyskusyi, w której kolejno brali udział pp. dr. Boral, Poschinger, radca dworu Majewski i dr. Gelehrter, uchwalono wniosek dr. Borala, ażeby wybrać komitet z czternastu członków i polecić mu do dni trzech zastanowić się nad odpowiednią kandydaturą, biorąc w rachubę, poleconą już przez delegatów trzech powiatów komitetowi centralnemu kandydaturę radcy sądowego z Halicza, p. Wierzchowskiego. Jako zasadę przyjęto, że kandydat bezwarunkowo ma złożyć przed wyborcami wyznanie wiary politycznej.

— **Reforma regulamiuu szkolnego.** Wczoraj zamieściliśmy następujący telegram z Wiednia:

„Zapowiedziane rozporządzenie o reformach w szkołach ludowych i wydziałowych pojawi się w sobotę w dzienniku ustaw państwowych. Obowiązywać ono będzie wszystkie kraje z wyjątkiem Galicyi, dla której wydanem będzie osobne rozporządzenie“.

Otóż, jak informowano naszego współpracownika w kołach urzędowych, inicyatywa zmiany regulaminu szkolnego, dotyczącego po części reform szkół ludowych i wydziałowych — wyszła właśnie z galic. Rady szkolnej krajowej. Mianowicie, Galicyę obowiązuje regulamin szkolny z r. 1876, przerobiony z regulaminu ogólno-austryackiego, wydanego w 1873 r. Ponieważ regulamin ten jest przestarzały (i to bardzo) i nie liczy się z prądem czasu, Rada szkolna krajowa jeszcze przed dwunastu latami zaczęła myśleć o rewizyi tego regulaminu, a zasięgnąwszy opinii u rad szkolnych okręgowych i rutynowanych nauczycieli opracowała nowy regulamin. Nareszcie przed sześciu laty przedłożyła Rada szkolna kraj. regulamin ten ministerstwu oświaty do zatwierdzenia. Po należytem odleżeniu (jak zwykle) ministerstwo odesłało ten regulamin z poleceniem porobienia pewnych poprawek i w ten sposób regulamin ten odbył 6-ciokrotną drogę do Wiednia i z powrotem, aby w końcu... Galicya została bez regulaminu. Bo oto (jak nas informują), ministerstwo porównując regulamin galicyjski z ogólno-austryackim — nabrało przekonania, że nasz jest lepszy (jak twierdzą źródła urzędowe) i że trzeba najpierw zmienić regulamin ogólno-austryacki. Po przeróbce tego regulaminu — nadesłano projekt ten naszej Radzie szkolnej kraj. do porobienia pewnych uwag i zastosowania do potrzeb krajowych. I znów rozpoczęła się wędrówka regulaminu do Wiednia — a dziś czytamy, że regulamin ogólno-austryacki pojawi się już w sobotę w dzienniku ustaw państwowych, a nasz... będzie czekał szczęśliwej chwili.

— **Dla Macierzy cieszyńskiej.** Dowiadujemy się, że do Sejmu obecnego została wniesioną petycya o 25.000 kor. subwencyi dla cieszyńskiej Macierzy szkolnej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że petycya ta będzie załatwiona pomyślnie, a dobrą wróżbą dla petycyi jest fakt, że wpływa ona właśnie wtedy, gdy żywem jest jeszcze wrażenie zwycięstwa sprawy polskiej na Górnym Ślązku. Jeśli na Ślązku pruskim, pomimo całego nacisku ze strony państwa, żywioł polski potrafi prowadzić walkę obronną zwycięsko, z tem większą gotowością powinniśmy śpieszyć ze wzmacnianiem naszych pozycyj narodowych na Ślązku austryackim.

— **Czy to możliwe?** Tarnopolski „Głos Polski“ donosi, że dr. Niementowski, poseł do Rady państwa i członek Koła polskiego, ma sprzedać swoje dobra Zbaraż Prusakowi z pod Poznania, który w ruinach zamku, tak wsławionego przez Sienkiewicza, ma założyć fabrykę (prawdopodobnie gorzelnię). Dotychczasowe układy rozbijają się o 50.000 koron, p. Niementowski żąda 800.000 k., a dostaje 750.000. Gdyby kupno to doszło do skutku rzeczywiście, słów brakuje na napiętnowanie tego postępku.

— **W sprawie odpoczynku niedzielnego.** W wielkiej sali hotelu „Belle vue“ odbyło się onegdaj zgromadzenie kupców żydowskich w sprawie odpoczynku niedzielnego. Przewodniczył p. Rapaport. Przemawiali pp. Jonasz, Chajes, Parjes i i. W rezultacie uchwalono wysłać do namiestnika deputacyę, która ma mu przedstawić, że zupełny odpoczynek niedzielny, względnie ograniczenie otwierania sklepów tylko od godziny 6 do 10 rano byłby ruiną dla kupiectwa. W zgromadzeniu tem brali udział również delegaci krakowskich kupców żydowskich.

— **Gratulacye.** Redakcya „Słowa Polskiego“ wysłała dziś telegram na ręce Wojciecha Korfantego w Katowicach tej treści: „Serdeczne gratulacye z powodu świetnego zwycięstwa. Niech żyje lud polski“.

— **Zmiana ustawy wodociągowej.** Onegdajsze posiedzenie magistratu poświęcone było prawie wyłącznie sprawie wodociągów. Mianowicie ustawa wodociągowa miasta Lwowa z r. 1900 okazała się niecałkiem jasną, i w praktyce okazały się liczne braki. W pierwszym rzędzie okazała się potrzeba zapobieżenia marnowaniu wody, które pomimo kar pieniężnych, nakładanych w każdym stwierdzonym wypadku jest tak duże, że niedługo stanie się niezbędną budowa drugiego ciągu. Spowodowało to magistrat do wypracowania projektu noweli do ustawy z r. 1900, która na onegdajszem posiedzeniu została przyjętą. Nowela wprowadza przymus wodomierzowy w każdym wypadku stwierdzonego nadmiernego używania wody, nowela zawiera dalej stosowne postanowienia co do przeniesienia w takim razie obowiązku opłacania podatku wodociągowego z lokatora na właściciela realności, obejmuje dalej postanowienia co do opłat wodociągowych od budowli publicznych, fundacyjnych itd.

Projekt ten zamierzano wnieść już w bieżącej sesyi do Sejmu, ze względu jednak na bardzo subtelne kwestye prawne, które wymagają zastanowienia sekcya finansowa Rady miejskiej, na której sprawa ta zaraz onegdaj była przedstawioną, uchwaliła debatę nad tą sprawą odroczyć i sprawę przygotować na przyszłą sesyę.

— **Socyaliści między sobą.** Dnia 7 b. m. odbyło się w sali Danka zgromadzenie, zwołane przez „Żydowską partyę socyal-demokratyczną“ z porządkiem dziennym „Gautsch, a reforma wyborcza“. O zgromadzeniu tem podają zgoła odmienne wersye „Naprzód“ i specyalnie wydana odezwa żydowskiej partyi socyalistycznej. „Naprzód“ pisze, że na zgromadzenie, na którem P. P. S.-owcy uprzedzili żydów i już się ukonstytuowali, wtargnęła gromadka „pędraków“, którzy chcieli już na początku rozbić zgromadzenie, a gdy się zlękli przewagi liczebnej P. P. S-owców, zaczęli ciskać „żabki“. W końcu zaś, gdy nawet huk tych petard nie wystraszył z sali odważnych zwolenników „Naprzodu“, „separatyści“ — według tego pisma — zwrócili się do policyi, aby zamknęła zgromadzenie. „Szubrawcy! — miał wołać przy końcu zgromadzenia Hankiewicz — zgłoście się na policyę po zapłatę za rozbicie zgromadzenia!“.

Tymczasem odezwa żydowskich socyalistów twierdzi, że zachowywali się oni zupełnie lojalnie, pomimo kilkakrotnego prowokowania.

„Widząc, że plany prowokacyjne się nie udały — czytamy w odezwie — i że towarzysze nasi (żydowscy) nie dali się wyprowadzić z równowagi, przewodniczący Salamander, sam, pierwszy zwrócił się do komisarza policyjnego i prosił o rozwiązanie zgromadzenia.

„A więc okrzyk: „Polizei! Polizei!“ ma być tą deską ratunku dla prowodyrów P. P. S.-owskich? Pocóż Salamander prosił o rozwiązanie zgromadzenia komisarza policyjnego? Po co Hankiewicz i Diamand prosili o aresztowanie dwóch robotników S. i B. „za okrzyki“ (krzyczeli bowiem: „precz z Gautschem!“)“.

Któż więc wzywał policyi? Czy pp. Salamander, Hankiewicz i Diamand, czy też socyaliści żydowscy?

Rozstrzygać tego nie będziemy. To tylko jest pewnem, że jeden odłam socyalistów wezwał policyi przeciwko innemu odłamowi, że jedni „towarzysze“ kazali aresztować drugich. Piękna „solidarność“!

— **Przesyłki pieniężne z Ameryki.** Ministerstwo handlu przesyła nam następującą informacyę, której treść ogólną podaliśmy już w telegramach: Ruch przekazów pocztowych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej do Austryi wykazuje w ostatnich latach bardzo znaczne wzmożenie się. Z kwoty 5,500.000 koron w r. 1900 kwota wypłacona w Austryi za przekazy ze Stanów Zjednoczonych wzrosła w r. 1904 na 15,800.000 koron, a za pierwsze półrocze br. dosięgła już wysokości 8,800.000 kor. Są to po największej części oszczędności wychodźców, jednakże kwota powyższa jest daleką od ogólnej wysokości przesyłek pieniężnych do ojczyzny. Znaczna część bowiem tych przesyłek dokonywa się przez banki, wśród których są specyalnie poświęcone tego rodzaju interesom. Niejednokrotnie jednakże stosunek wychodźców z tymi bankami nie jest bezpośrednim, lecz za pośrednictwem agentów, z czego wynika sposobność do nadużyć, które ułatwia nieumiejętność języka angielskiego i brak doświadczenia w interesach u wielu wychodźców. Owóż, aby o ile możności zapobiedz tym niedomaganiom, zarząd austryackich poczt zawarł umowę z „Americum Express Company“, która pieniądze, wpłacone w jej filiach przez wychodźców przekazuje wiedeńskiemu urzędowi przekazów pieniężnych, a ten wygotowuje przekazy pocztowe dla odbiorców. Otóż i ten obrót przybrał już znaczne rozmiary. I tak w r. 1904, pierwszym jego istnieniu, wysłano 2,126.000 k. za pośrednictwem „American Express Company“. W pierwszem półroczu 1905 ogólna kwota tych przekazów wyniosła 1,940.000 kor. Podobne stosunki w Kanadzie skłoniły ministerstwo handlu do zawarcia z zarządem poczt kanadyjskich ugody co do przekazów pocztowych, która weszła w życie z dniem 1 kwietnia 1904. Do końca czerwca 1905 wypłacono 3,100.000 kor. na przekazy z Kanady.

— **Fałszywe 50-koronówki.** Z Zagórza donoszą nam, że Hersch Leib Süsswein, kupił dom od p. Rogowskiej i zapłacił za niego dziesięcioma fałszywemi 50-koronówkami. Prokuratorya w Sanoku kazała go aresztować. W Zagórzu ma takich pieniędzy wiele kursować.

— **Rewizya piekarń.** Od dni kilkunastu odbywa się w naszem mieście rewizya piekarń. W skład komisyi wchodzi z ramienia fizykatu dr. Frankowski, delegat biura przemysłowego, kom. Marcichowski, radny Włodzimirski, komisarz odnośnej dzielnicy, a jako gość wchodzi do tej komisyi inspektor przemysłowy r. Nawratil lub zastępca p. Adam. W przyszłym tygodniu ukończoną zostanie rewizya piekarni najbrudniejszej zwykle dzielnicy żółkiewskiej. Wtedy dopiero będzie można

Koszule białe i kolorowe, Krawaty, Rękawiczki — poleca — 4878 Zdzisław Zdanowicz w Krakowie Sławkowska 3.

podać dokładny wynik rewizyi. Staraniem fizykatu dla łatwienia pracy ułożono specyalny formularz, gdzie komisya, względnie lekarz, spisują swoje uwagi.

— **Są jeszcze „szczęśliwcy“.** Przy ostatniem ciągnieniu „Pożyczki premiowej węgierskiej“. wygrał 5.000 koron los kupiony na raty w tutejszym kantorze „Rohatyn i Ulam“.

☐ **Tarnów.** (Kor. wł.) Zamknięcie wystawy. Dnia 10 bm. odbyła się tombola w sali „Sokoła“, urządzona bardzo nieudolnie. Po niej, p. Krieg, imieniem wystawców podziękował komitetowi za urządzenie wystawy i publiczności za jej odwiedzanie. Po nim zabrał głos dr. Tertil imieniem tarnowskiej pomocy przemysłowej i imieniem komitetu w zastępstwie prezesa wystawy, dziękuje mieszkańcom Tarnowa za częste odwiedzanie wystawy, za słowa pochwały i zachęty, za życzliwe uwagi, dziękuje wystawcom za dotrzymanie placu na posterunku wystawowym, iż nie zniechęciły ich trudy i koszty, dalej za udzielenie fantów na tombolę, dalej dziękuje szkole ogrodniczej za przemienienie placu wystawy z jesieni w wiosnę, dalej p. Stapfowi i Możdzeńskiemu, niestrudzonym pracownikom. Żegnając wreszcie wszystkich, zamknął wystawę.

Nekrologia. Wczoraj popołudniu zmarł nagle bł. p. J. Markowicz, sekretarz sądowy, w wieku lat 49, na udar mózgu, osierocając żonę i 2 dzieci. Zmarły, znakomity prawnik, cieszył się w Tarnowie ogólną sympatyą.

Kurs pożarnictwa. W obecności dra Stojałowskiego, ks. dra Dutkiewicza, p. Przybyłkiewicza i Jamrowicza odbyło się zakończenie kursu pożarnictwa, urządzonego staraniem pow. Zarządu Kółek rolniczych. Po lekcyi teoretycznej i praktycznej, prowadzonej przez p. Szczerbowskiego, rozdano świadectwa 26 uczestnikom kursu.

☐ **Leżajsk.** (Kor. wł.) Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Leżajska nadała obywatelstwo honorowe sędziemu miejscowemu drowi Zygmuntowi Mrowcowi w uznaniu wybitnej pracy nad rozwojem miasta łożonej.

☐ **Stryj.** (Kor. wł.) Strajk węglarzy. Przed kilku dniami wybuchł odruchowo na tutejszej stacyi strajk „węglarzy“, tj. robotników, zajętych ładowaniem węgla na maszyny. Strajk ten trwał zaledwie kilka godzin, tj. od 12 g. w nocy do 8 rano i skończył się fatalnie dla strajkujących. Wszystkich oddalono. Dla wyjaśnienia dodaję, że owych 16 „węglarzy“ pracowało u przedsiębiorcy kolei, p. Droczaka, „na akord“, tj. od 1 tony węgla (1000 klg.) czyli od 20 koszy pobierali po 32 hal. Żądania „węglarzy“ były bardzo skromne, bo ograniczały się do podwyższenia płacy 4 hal. na tonie, pomimo to p. przedsiębiorca nawet tych skromnych żądań nie uwzględnił, lecz wszystkich „czarnych murzynów“ napędził. Wobec tego, że ów przedsiębiorca zarabiał ciężką pracą tych ludzi najmniej 8 kor. dziennie na czysto, przeto ten postępek przedsiębiorcy napiętnować musimy jako barbarzyński wyzysk, popełniany na głodnych nędzarzach.

Wydaleni „węglarze“ udali się o interwencyę do tut. naczelnika ogrzewalni, p. Ebenbergera, ale dotąd bez skutku. Możeby zatem nowy dyrektor kolei, p. Rybicki, zajął się tą sprawą i nie pozwolił, aby ci ludzie, na bruk wyrzuceni, z głodu ginęli.

Wieczór humorystyczno-operetkowy Lelewicza odbył się dnia 10 bm. w sali Domu Narodnego, przy udziale licznej wyjątkowo publiczności. Sala była zapełniona, a bilety wysprzedane, więc gościnny występ lwowskiego artysty miał pod każdym względem powodzenie, na co w zupełności zasłużył sobie artysta przez swoją subtelną i znakomitą grę. Oklaskom nie było końca.

Schwytanie mordercy. Sprawca rozbójniczego napadu na dom kupca Adlersberga w Synowódzku — o czem telegraficznie doniosłem — został wreszcie d. 9 b. m. schwytany w lasach koło Turki. Jest to jeden z tamtejszych robotników zajętych u owego kupca. Kupiec ów — pomimo udałej trepanacyi czaszki — umarł z zadanych ran d. 10 b. m. Żona jego leży w stanie beznadziejnym.

Próba magistratu. Wreszcie nasz magistrat pod naciskiem opinii publicznej zdecydował się wprawdzie nie na krok męski stanowczy, ale przynajmniej na próbę, aby namacalnie przekonać się o uprawianym wyzysku ze strony naszych rzeźników. Oto bowiem na posiedzeniu „komisyi drożyźnianej“ uchwalono zakupić 6 wołów i mięso z tychże sprzedawać „na próbę“ w jatkach rzeźnika Zehngebota przy ulicy Sobieskiego po cenach obecnych we własnym zarządzie. Jeżeli zatem po ukończonej rozprzedaży okaże się, że zysk jest znaczny, magistrat zmusi rzeźników do wyrębu mięsa po zniżonych cenach, w przeciwnym razie ceny pozostaną te same, a może nawet podskoczą w górę.

Naszem zdaniem jest to tylko połowicznem załatwieniem tak aktualnej kwestyi, bo tak czy owak rzeźnicy będą sprzedawać ochłapy lub mięso śmierdzące, co niestety konstatuję prawie co drugi dzień. Wyrąb mięsa z tych wołów ma się rozpocząć już 15 b. m. Zobaczymy!

Zdziczenie. „Kuryer Warszawski“ pisze: W nocy z niedzieli na poniedziałek, uzbrojeni ludzie przeciągali po wsi Potok za rogatką marymoncką, tropiąc złodziei i dokonywując na nich krwawych samosądów. Pod ciosami i kulami padło kilkunastu ludzi, znanych nieprzyjaciół cudzej własności. Wprawdzie złodziejstwa i rozboje stały się w całej wsi oraz okolicy istną plagą, a w szeregach owych szumowin społecznych znajdują się nawet synowie stosunkowo zamożnych gospodarzy, wprawdzie owi ludzie dopuszczali się często krwawych ekscesów, samosądy jednak przybrały wprost wstrętne rozmiary. Pomiędzy innemi, wtargnęło kilkunastu ludzi do domu gospodarza R., którego syna postanowili zabić. 20-letni S. R., siedział spokojnie na ławce. Zabójcy zwrócili się do niego z zapytaniem: „Gdzie mieszka Banasik?“ Otrzymawszy żądaną informacyę, kazali się zaprowadzić. R. wyszedł, lecz zaraz prawie za progiem rozpoczęła się egzekucya. Na razie R. zdołał się wyrwać i wbiegł z powrotem do domu, już raniony wystrzałem z rewolweru. Napastnicy wtargnęli za nim i dali jeszcze 6 strzałów do swojej ofiary. Ciężko raniony spadł pod ławkę. Ponieważ ruszał się jeszcze, dając słabe znaki życia, poczęto formalnie pastwić się nad nim, dopóki nie wyzionął ducha. Podobnemu losowi ulegli i inni. Sprawców nie ujęto.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje— harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Ciągnienie 21 grudnia! Kraj — sobie! Jedyna loterya krajowa! Galicyjskie losy Czerwonego Krzyża po 1 koronie 11 losów tylko 10 koron. Trzy główne wygrane na żądanie w gotówce 15.000, 9000 i 3000 kor. Razem 5000 wygranych wartość 70 tysięcy koron. Żadna loterya zakrajowa nie poświęci swego dochodu na cel szpitala we Lwowie. i żadna niema takiego planu gry! — Losy są do nabycia we wszystkich domach bankowych, kollekturach i trafikach. w kraju. 8670

Wpisy do konces. szkoły muzycznej Heleny Ottawowej przyjmuje się w lokalu szkoły, ul. Teatralna l. 16, między godz. 11—1 przed południem i 4—6 popołudniu. 8824

Biedna ogromnie nauczycielka wyszła ze szpitalu i niema za co wrócić do domu. Błaga o datki najdrobniejsze ulica św. Piotra l. 5 Zofia Łozińska.

Podziękowanie.

Wola Boża powołała moją najdroższą matkę do lepszego życia. Nie mogąc wszystkim osobiście podziękować za objawy współczucia — tu składam me podziękowanie: Wielebnemu ks. kanonikowi Chęcińskiemu i ks. Sobczyńskiemu za odprowadzenie drogich zwłok na miejsce wiecznego spoczynku — Szanownemu kółku śpiewackiemu za kantatę i wszystkim krewnym i znajomym — słowem „Bóg zapłać“.

Władysław Gąsiewicz, syn.

SZTUKA I LITERATURA.

Muzyka.

∅ Filharmonia Lwowska. Gemma Bellincioni śpiewać będzie po raz drugi, jutro w sobotę z towarzyszeniem orkiestry wojskowej pod kierownictwem p. Konopaska. Program tego koncertu jest następujący: 1) Wagner. Charfreitagszauber z „Parsifala“ (orkiestra). 2. a) Catalani. Arya z opery „Vally“, b) Puccini. Arya z opery „Tosca“. 3. Massenet. Arya z opery „Thais“. 4. Bizet. Adagio ze suity l'Arlesienne. Tschajkowsky. Pieśń bez słów. Kwartet smyczkowy. 5. Chaminade. L'allée d'Emeraude. André Fijan. Chanson frèles. Massenet. Serenade di Zanetto.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Kwiatkiewicz
wrócił. 9974

Podziękowanie.

Wnemu P. **Dr. Orestowi Litwinowiczowi** za troskliwe i bezinteresowne a mozolne, bo o północy, wyratowanie mego syna od śmierci, przez dokonaną operacyę tchawicy i wydobycie mu z płuc fasoli, która przez nieostrożność tam wpadła. — Oraz WP. **Dr. Eugeniuszowi Dolińskiemu** za pomoc przy operacyi i troskliwą opiekę składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. 10008

Emilia z Sawickich Gężbowa.

Dr. Kazimierz Zgórski
mieszka obecnie Brajerowska 16, (Tel. 17). 9768

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom

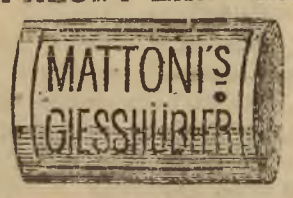

MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn. 23

Dr. Kazimierz Wernicki (syn)

b. asystent klinik w Krakowie i Berlinie i długoletni lekarz zdrojowy w Lubieniu, osiadł **we Lwowie ul. Staszica l. 7** róg Chorążczyzny i ordynuje w chorobach **wewnętrznych, reumatycznych i nerwowych** od godz. 2—4. 9912

9829

Zastępstwo maszyn do pisania
„Underwood“
B. Barczak i T. Schrenzel
oraz skład przyborów, aparatów do powielania i maszyn do rachowania, przeniesione zostało z dn. 6 października do
Pasażu Hausmana 8.

Kroniczka sejmowa.

Sejmowa komisya przemysłowa, posiedzenie 12 października 1905.

Rozdział referatów:

1) Szkoły uzupełniające przemysłowe poseł Rotter.

2) Krajowa komisya przemysłowa. p. dr. Rutowski.

3) Państwowa szkoła zawodowa p. H. Tyszkiewicz.

4) Krajowe szkoły zawodowe i warsztaty naukowe, p. Żardecki.

5) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia ulg podatkowych dla zakładów przemysłowych, p. dr. Rutowski.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Nie było buntu.

Wiedeń. (TBK.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza opis zajść na okręcie wojennym „Panther“, pochodzący od oficera kancelaryi prezydyalnej sekcyi marynarki. Z aktów urzędowych wynika, że wiadomości o rzekomym buncie na tym okręcie są zupełnie bezpodstawne. Raporty, które nadeszły od komendanta, aż do wyjazdu z Auckland, stwierdzają, że panowała pośród załogi zupełna karność, z wyjątkiem kilku drobnych wypadków, pozbawionych wszelkiego poważnego znaczenia.

Przesilenie węgierskie.

Sybin. (TBK.) Konsystorz krajowego kościoła ewangielicko-saskiego wystosował prośbę do monarchy, skierowaną przeciw nowym przepisom dla szkół ludowych, wydanym przez rząd węgierski.

Strajki.

Berlin. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie mężów zaufania robotników warstatów elektrycznych, na którem uchwalono polecić strajkującym przyjęcie ultimatum pracodawców.

Sprawa macedońska.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ donosi, że delegat rosyiski, konsul Demeryk zostanie prezesem międzynarodowej komisyi, która będzie kontrolowała finanse tureckie w Macedonii.

Z Rosyi.

Anarchia na Kaukazie.

Paryż. (Tel. wł.) Specyalny korespondent „Journala“ z Tyflisu, p. Gabryel Bertrand telegrafuje w dalszym ciągu do swego dziennika, że z zabitych podczas ostatnich krwawych zajść agnoskowano tylko dwie osoby: Müllera, pastora protestanckiego i jednego ze śpiewaków operowych. Liczby ogólnej niepodobna stwierdzić. Zapewniają, że w jednym punkcie, przed kościołem urządzono straszliwą strzelaninę na tłum około tysiąca ludzi, kobiet i dzieci, zebranych na procesyę. W pobliżu opery, jak zapewniają świadkowie naoczni miano zastrzelić cztery kobiety. Prawdopodobnie dowiemy się później, że o wiele większej liczbie zabitych w niedzielę, tak samo, jak to było 11 września, kiedy to władze obliczyły ofiary na 40, a liczba ich w istocie przenosiła cyfrę 150. Wogóle wszystkie wypadki tragiczne otacza w Tyflisie nieprzebita tajemnica.

Co do bomb to były one lichej fabrykacyi. Huk ich wybuchu był silny, ale szkody stosunkowo małe. Szczególnem jest, że nawet rosyjskie społeczeństwo nie okazuje żadnego oburzenia na terrorystów! Ciągle po klubach i salonach tyfliskich przewiduje się nowe bomby, jednak tego się ogół nie obawia, natomiast obawia się ślepej dzikości kozaków.

Swoją drogą rewolucyoniści przed wybuchami ostrzegli publiczność, aby trzymała się zdala od budynków publicznych, od koszar, posterunków policyjnych, ażeby nie wychodziła wieczorem pomiędzy godziną 7-mą a 9-tą i w niedzielę rano. Rozdawano też następnie okólniki z powtórzeniem tych ostrzeżeń.

Sprawców zamachów, którzy uszli cało, poszukuje się dotychczas napróżno.

Obecnie znów kozacy wydali ostrzeżenie do publiczności, że jeżeli jeszcze jeden z nich padnie, to oni wyrżną wszystkich Ormian. „Dlaczego Ormianie mają być odpowiedzialni za działalność rewolucyonistów — telegrafuje p. Bertrand — to jest jeszcze jedna zagadka trudna do rozwiązania“.

„W nocy dnia 10 bm. — kończy korespondent — mogłem objechać miasto. Dwaj żołnierze, którzy mnie rewidowali, stosownie do przepisów, okazywali się bar-

---

MAGAZYN konfekcyi damskiej Oskara Hellera i Piotra Segalla
Lwów, Hotel George'a 9416
poleca na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze Modele paryskie i wiedeńskie jakoteż; Płaszcze, Żakiety, Kostyumy angielskie, Futra, Wierzchy na futra, Boa, Zarękawki. Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie, przyjmuje się również spody do kryńskich żakietów z najlep. jedwabi. Bluzki jedwabne i wełniane w najnow. kolorach.

dzo względnymi. Żołnierze w istocie nie poczuwają się do żadnej solidarności z kozakami“.

Tyflis. (TBK.). Gen. gubernator wydał rozporządzenie, wzywające wojsko, ażeby rozpędzało wszelkie gromadzenia się tłumu, a gdy stawiono opór, żeby używało broni. Jeżdżenie na rowerach po zachodzie słońca jest zabronione.

Nowe strajki.

Saratów. (TBK.) Tutejsi zecerzy zastrajkowali.

Zwlekanie z zatwierdzeniem pokoju.

Londyn. (TBK.). Do „Morning Post“ donoszą z Szangaju: kupcy i towarzystwa asekuracyjne są zaniepokojeni z powodu zwłoki w ratyfikacyi traktatu pokojowego. Wiele okrętów, które ma odpłynąć do Władywostoku, musi tutaj pozostać, co pociąga za sobą znaczne straty.

Ruch rewolucyjny w Moskwie.

Moskwa. (TBK.) Uniwersytet wczoraj napowrót otwarto. Na dziś zwołane jest zebranie studentów. Policya i kozacy ciągle jeszcze występują przeciw strejkującym robotnikom fabrycznym; w kilku miejscach przyszło do starć. Dwie sotnie kozaków przybyły celem wzmocnienia załogi; oczekiwane jest przybycie innych jeszcze wojsk. Zarząd miejski wzbrania się pomieścić te nowo przybyte oddziały wojsk.

Moskwa. (Tel. wł.) Położenie w Moskwie groźne, strajk coraz bardziej się rozszerza. W dniu wczorajszym próbowało 1000 robotników złamać strajk i rozpocząć pracę, zmuszono ich przecież siłą fizyczną do przyłączenia się do bezrobocia. Na dzień dzisiejszy są oczekiwane wielkie demonstracye na placach w Moskwie, dlatego też władze policyjne i administracyjne wysłały tyle wojska, aby nigdzie nie przyszło do większego zebrania się ludzi na ulicach.

Moskwa. (T. wł.) Dziennik „Wieczernyj Izwiestja“ który mimo strajku do wczoraj wychodził, przestał wychodzić, gdyż wczoraj wieczorem zburzono drukarnię tego dziennika i w ten sposób zmuszono wydawnictwo do zaprzestania druku gazety.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Now. Wrem.“ donosi, że w Moskwie ogłoszony będzie stan wojenny.

Zwycięstwo Finlandczyków.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że sygnalizowane już telegraficznie ustępstwa, które rząd rosyjski porobił Finlandyi, idą dalej, aniżeli się spodziewali nawet sami Finlandczycy. Mianowicie na wyraźne polecenie cara zniesiono język rosyjski urzędowy w senacie finlandzkim i postanowiono, że żaden poddany rosyjski nie może być urzędnikiem w Finlandyi. Prócz tego Rosya zrzekła się sumy 20 milionów marek, które Finlandya obowiązała się zapłacić za uwolnienie Finlandczyków od służby wojskowej w armii rosyjskiej.

Nowa kolej.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd rosyjski zatwierdził projekt wybudowania w przeciągu 2 lat kolei, która połączy bezpośrednio Moskwę z portami bałtyckimi. Owa kolej będzie miała 926 wiorst długości.

Witte.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi z Petersburga, że wbrew wszelkim pogłoskom, Witte nietylko nie wyjedzie za granicę na odpoczynek, ale nawet nie uda się do swoich dóbr na południe Rosyi i zostanie w Petersburgu, gdyż uważa, że obecna chwila wymaga jego obecności w stolicy państwa.

Duma państwowa.

Petersburg. (Tel. pryw.) Uroczyste otwarcie posiedzeń Dumy państwowej nastąpi w sali Klubu szlacheckiego, która już obecnie jest do tego odpowiednio urządzona. Następne posiedzenia odbywać się będą w pałacu taurydzkim.

Uniwersytety.

Tomsk. (Tel. pryw.) Rada ministeryalna uznała za konieczne rozpocząć niezwłocznie wykłady. Wiec studencki oświadczył się 540 głosami przeciw, 250 za wznowieniem wykładów.

Wybory a prasa.

Petersburg. (Tel. pryw.). „Nowosti“ donoszą, że ulgi, jakie mają być udzielone prasie w obrębie kampanii wyborczej, będą polegały na tem, że wolno będzie drukować listy kandydatów, roztrząsać kwestye, dotyczące agitacyi wyborczej, zastanawiać się nad przyszłą działalnością Dumy państwowej, oraz krytykować osoby i działalność kandydatów. Jednakże artykuły 4, 95 i 96 ustawy zachowają swoją moc.

W zaborze rosyjskim.

Schwytane bomby.

Rzeżyca (gub. Witebska). (TKB.) W walizce pewnej kobiety, która przyjechała z Litwy, a którą aresztowano pod zarzutem kradzieży, znaleziono 48 bomb. Celem jej podróży był Dźwińsk.

Zamachy.

Zawiercie. (Tel. wł.) Zabito tutaj starszego strażnika ziemskiego. Zabójca dotąd nie ujęty.

Homel. (Tel. pryw.) W nocy z dnia 11 na 12 b. m. zraniono niebezpiecznie wystrzałem isprawnika Jeleńskiego.

Zaprzeczenie tendencyjnej wieści.

Łódź. (Tel. wł.) Człowiek schwytany tutaj jako drugi domniemany zabójca Kunitzera udowodnił swoje alibi. Pomimo to, leży on w szpitalu pobity z powyłamywanymi palcami. Policya rozsiewa fałszywe wieści, że miał on przy sobie kompromitujące papiery, między innemi wyroki śmierci na fabrykantów Rychtera, Poznańskiego i jednego z Geyerów. Są to jednak fałszywe, z samochwalstwa policyi rozpuszczane pogłoski.

Walka o polską szkołę.

Włocławek. (Tel. pryw.). Kilkudziesięciu ziemian okolicznych zawiadomiło zarząd tut. szkoły handlowej, że z chwilą wprowadzenia w szkole tej wykładów w języku polskim przyjdą jej z pomocą materyalną. Między innemi powstał projekt utworzenia kilku stypendyów.

Ziemstwa na Litwie.

Wilno. (Tel. pryw.) Przez trzy dni odbywały się tu pod przewodnictwem gen.-gubernatora wileńskiego gen.-adjutanta Frezego w obecności gubernatorów, i kilkudziesięciu obywateli ziemskich, obrady w sprawie ziemstw w guberniach litewskich. Uznano w zasadzie, że przedstawicielstwo włościan w ziemstwach powinno być zależne od obszaru gruntów. Postanowiono nadać włościanom prawo wyboru przedstawicieli nietylko ze stanu włościańskiego.

Bank ziemski.

Poznań. (Tel. pryw.) Bank ziemski nabył od pani ordynatowej Taczanowskiej majętność Lubczynę z folwarkami Intrkowem, Jastrzębiem i Stanisławkami w obszarze 3700 morgów w pow. kempińskim, dawniejszą własność śp. Karśnickiego.

Proces Angelusa.

Kraków. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu procesu Angelusa przemawiał dziś obrońca Limanowskiego adwokat dr. Lewicki. Po replikach rozpoczął o godz. 11 przewodniczący swoje resumé.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś miały się rozpocząć we Wiedniu rokowania o traktat handlowy pomiędzy Austro-Węgrami i Bułgaryą. Te rokowania zostały jednak odłożone, gdyż jeden z delegatów bułgarskich zachorował i dlatego też wszyscy inni delegaci bułgarscy nie przybyli wczoraj do Wiednia.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Die Zeit“ donosi, że ostatnimi dniami odbyły się układy pomiędzy przedstawicielami austryackiego ministerstwa kolejowego a temi kolejami, które mają być upaństwowione. Owe rokowania tyczyły się ułożenia norm jednolitych dla sporządzenia statystyki ruchu pasażerskiego i towarowego.

Przeciw handlowi żywym towarem.

Brema. (Tel. wł.) Wczoraj otwarto tu czwarty kongres mający na celu zwalczanie handlu dziewczętami. W tym kogresie bierze udział przedstawiciel urzędowy państwa niemieckiego, tudzież reprezentant międzynarodowego związku kryminalistycznego. Pierwszy odczyt miał prezes komisyi kryminalnej, urzędnik policyi berlińskiej Treskow.

Zmiany w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Nie ulega obecnie wątpliwości, że minister handlu Möller w najbliższym czasie poda się do dymisyi. Jego następcą na stanowisku ministra handlu ma zostać starszy prezydent prowincyi Prus zachodnich (Westpreusen) Delbrück.

Prezydent Delbrück robi wielką karyerę polityczną, gdyż jeszcze przed paru laty był starszym burmistrzem miasta Gdańska i nie należał wcale do służby państwowej lecz pozostawał na stanowisku autonomicznem. Należy on do wielkich ulubieńców cesarza Wilhelma II.

Rewelacye „Matin'a.

Paryż. (Tel. wł.). Polemika prasowa wskutek odkryć zrobionych w „Matin“ w sprawie zamierzonego przymierza francusko-angielskiego zaostrza się i nabiera znaczenia międzynarodowego, a to dlatego, że rząd niemiecki, jak wynika z półurzędowej depeszy w dzienniku „Köln. Ztg.“. ma zamiar zażądać oficyalnie w Paryżu i Londynie wytłumaczenia, czy istotnie odkrycia porobione przez Delcassego są prawdziwe. Dzienniki francuskie zaznaczają, że jeżeli użyje się szorstkiego tonu, jakiego użyły na wiosnę r. 1905 w sprawie marokańskiej to może przyjść do bardzo poważnego zatargu międzynarodowego,

Kulturträger.

Berlin. (Tel. wł.) Naczelnicy plemion murzyńskich w kolonii niemieckiej Kamerun, w Afryce, nadesłali przez kancelaryę ks. Bülowa bezpośrednio do cesarza skargę na gubernatora niemieckiego tej kolonii, Puttkamera. Naczelnicy skarżą się, że mimo uczuć lojalnych względem Niemiec i cesarza, gubernator kolonii Puttkamer i urzędnicy dopuszczają się ogromnych nadużyć. Z powodu tych nadużyć wystosowywali naczelnicy plemion murzyńskich liczne skargi do gubernatora, dotychczas przecież nie otrzymali żadnej odpowiedzi, wskutek czego zmuszeni są zwrócić się wprost do cesarza. Ta skarga naczelników plemion murzyńskich ma wielkie znaczenie polityczne z tego powodu, że Kamerun jest jedyną do tej pory prowincyą niemiecką w Afryce, która pozostała spokojną i nie przyłączyła się do buntu murzynów przeciw rządowi niemieckiemu.

Odpoczynek niedzielny.

Sprawę odpoczynku niedzielnego, która była przedmiotem onegdajszego zgromadzenia kupców żydowskich omawiano również na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej. Wzięło w niem udział przeszło 100 członków. Zgromadzenie zagaił dyrektor Stow Jan Julian Abrysowski, polecając sekretarzowi odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia który bez zmiany przyjęto.

Następnie referował o odpoczynku niedzielnym dyrektor p. Abrysowski, który zaznaczył, że sprawa odpoczynku niedzielnego, o którą od szeregu lat Stow. kupieckie u władz odnośnych się starało, weszła na pomyślne tory i dziś chodzi tylko o uchwałę walnego zgromadzenia.

„W zasadzie zgadzamy się i dążymy do całodziennego, ustawowego odpoczynku niedzielnego, jak już niejednokrotnie odnośne petycye i przedstawienia w imieniu stowarzyszenia do kompetentnych władz i parlamentów wnosiliśmy. Obecnie dozwolony 4-godzinny czas pracy niedzielnej, uważamy jako stan przejściowy do całodziennego odpoczynku niedzielnego i życzeniem naszem jest, ażeby dozwolony czas pracy w handlach wykonywanym był nieprzerwanie w godzinach porannych i kończył się najpóźniej o g. 10 przed południem“.

Wniosek powyższy jednomyślnie bez dyskusyi uchwalono.

Przystąpiono do sprawy wyborów do komisyi podatku zarobkowego. Wybrano komisyę z 2 członków, a to pp. Lewickiego Aleksandra i Szydłowskiego Mieczysława, którym polecono przeprowadzić wybory członków komisyi podatku zarobkowego, a na kandydatów polecono pp. Oberskiego Leona, Krzyszkowskiego Stefana, Lewickiego Aleksandra i Poesla Bolesława w odnośnych grupach.

W sprawie wyborów do Izby handlowej i przemysłowej wybrano komisyę z 4 członków, a mianowicie pp. Białkowskiego Eugeniusza, Kauczyńskiego Adama, Szydłowskiego Mieczysława i Winiarza Ludwika i polecono im zająć się przeprowadzeniem

do I. grupy p. Ludwika Winiarza,
„ II. „ p. Juliana Abrysowskiego,
„ III. „ p. Bardasza Ferdynanda.

Wnioski powyższe zostały jednomyślnie uchwalone. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos senior stowarzyszenia, p. Płoński Stanisław. W gorących słowach zwrócił się do obecnych, którzy uchwałę co do odpoczynku niedzielnego tak chętnie zatwierdzili i prosi ich, aby to, co tak jednomyślnie uchwalili, dotrzymali. Następnie dziękuje kolegom pomocnikom za ich cierpliwe oczekiwanie na załatwienie sprawy odpoczynku i za to, że się nie dali porwać nowoczesnym prądom i wyraża nadzieję, że wobec tak dodatnich uchwał dzisiejszego walnego zgromadzenia, zakaszą wszyscy rękawy i wezmą się serdecznie do wspólnej pracy dla dobra stowarzyszenia i na chlubę kupiectwa katolickiego. Mowę tę nagrodzono długotrwałymi oklaskami. W końcu postawił wniosek, aby do ks. arcybiskupa Bilczewskiego i namiestnika Potockiego wysłać deputacyę celem należytego przedstawienia tej sprawy z prośbą o poparcie. Wniosek ten uchwalono wśród oklasków, a jako delegatów wybrano obydwóch dyrektorów i seniora, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Szkoła gospodarstwa domowego

rozpoczyna kurs nauki w poniedziałek dnia 16 b. m. Uczenice zbiorą się rano o godz. 9 w lokalu szkoły. Akademicka 4 (Chorążczyzna 6).

Pierwszą godzinę lekcyi będzie miał ksiądz Anioł, gwardyan Kapucynów. Następnie w pracowni zajmą się uczenice sporządzeniem fartuszków i okryć na głowę. Każdej uczenicy zostanie oddany jej własny schowek, szuflada, wieszadło w szafie i t. d. i będą każdej przydzielone funkcye gospodarcze domu.

Po południu w poniedziałek od 4—5 wykład z chemii zastosowanej do gospodarstwa: prof. Bronisław Duchowicz, od 5—6 wykład Hygieny zastosowanej do gospodarstwa i gotowania: dr. Kazimierz Panek; od 6—½7 śpiew choralny.

Od wtorku rozpocznie się zagospodarowanie domu, zakupna, zaopatrzenie spiżarni, sporządzenie zapasów zimowych na obecną porę przypadających, jak kwaszenie kapusty, powidełka z pomidorów i inne, wreszcie układanie jarzyn i owoców w piwnicy. Popołudniu każdego dnia wykłady dalsze.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. W. B. w Łańcucie. Formalnie urzędnik miał racyę. Możnaby tylko apelować do jego poczucia obywatelskiego, ale to można zrobić jedynie w drodze prywatnej.

Zmarli.

We Lwowie: Wacław Niedzielski, urzędnik magistratu, lat 74, — Delfina Potocka, wdowa po weteranie z r. 1831 i nauczycielu języka francuskiego, lat 72. — Jan Wurm, emeryt. strażnik niestałych dochodów miejskich, w 76 roku życia.

Obuwie męzkie i damskie
Hanan & Sou
M. A. Packard
The Julian & Kokenge
Pierwsze marki ameryk.
American House
Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.

CZTEREJ ARTYŚCI.

We Fra Angelico — macie umysł całkiem duchowy, obracający się zupełnie w nadziemskim świecie i niezdolny począć jakiekgoolwiek zła, jakiejkolwiek nikczemności.

W Salvatorze Rosa — macie obudzone sumienie, i pewną moc duchową, walczącą ze złem, ale przez nie zwyciężoną i pojmaną w niewolę.

W Dürerze — macie daleko czystszą świadomość i wyższą moc duchową, jednakże, gwoli jeszcze pewnego spaczenia umysłu, łamiącą się ze złem i szlachetnie je zwyciężającą, mimo to zachowującą znaki walki, a nigdy tak skończenie zwycięską, by i smutku pozbyła się śladów.

W Giorgione — macie tę samą wysoką moc duchową i praktyczny zmysł, ale teraz, z całkowicie doskonałym umysłem, walczącą ze złem — zwyciężającą je absolutnie, odrzucającą je precz na zawsze i wznoszącą się ponad zło do połśniewających przybytków spoczynku. (John Ruskin: „Nowocześni Malarze“).

SPORT.

Z podróży.

Paryż, 1 października.

Nie mogę powiedzieć, żebym ze względu na jeden z głównych celów mojej podróży — sprawę fizycznego wychowania młodzieży i nasuwających się stąd między naszymi a obcymi stosunkami porównań — trafił na dobry czas w Paryżu: główny sezon jednych sportów, tych właśnie, które nas najwięcej w obecnej dobie interesować powinny, już się prawie skończył, a drugich jeszcze się nie zaczął. Króluje tu w tej chwili tennis, istne orgie szybkości i przejmowania strachem przechodniów święcą samochody, chylą się ku schyłkowi wraz z nastającą jesienią: najpopularniejszy jeszcze zawsze cyklizm i wyścigi konne. Piłki nożnej, czy to w postaci football association czy rugby, kriketa czy hockeyu, zawodów pływackich, wioślarskich, pieszych i innych gałęzi lekkiej atletyki w formie najlepiej ujawniającej ich wartość, to jest w konkursach publicznych nie widziałem wcale.

O fizycznej stronie wychowania młodzieży w paryskich szkołach również naocznie przekonać się nie mogłem, gdyż podwoje ich dopiero właśnie w chwili, kiedy opuszczać Paryż musiałem, rozwarły się dla powracających z wakacyj szkolarzy.

Wszystko to jednak nie znaczy, żebym o zrozumieniu donośnego znaczenia sportów w fizycznem wychowaniu młodzieży przez francuskie społeczeństwo nie nabrał wprawdzie ogólnego, ale mimo to wcale dokładnego pojęcia. Zrozumienie to tak tu jest widoczne, tak wyraźne, że chyba trzeba nie chcieć albo nie umieć bodaj trochę patrzeć, żeby go na każdym niemal kroku nie dostrzedz. Wystarczy na to w wycieczce statkiem po Sekwanie w kierunku Sevres, Saint-Cloud, Suresne, rzut oka na lewe szczególniej wybrzeże, rojące się od młodzieży w mniej lub więcej malowniczych kostyumach albo też i bez nich, młodzieży różnej płci i wieku, wyprawiającej wesołe harce w sportowych zabawach, wystarcza wycieczka w okolice Joinville, Vincennes, lasku Bulońskiego, Neuilly, bulwaru Wiktora Hugo, parku Książąt, wystarcza przechadzka po przepysznych ogrodach Tuilleryów, Luxemburga a nawet placu Inwalidów, gdzie szczery zwolenniku piękna w zręczności a nadewszystko zasady krzepienia ducha, woli, przez wzmacnianie ciała, rozkoszować się możesz o różnych porach dnia widokiem gęsto rozsianych grup starszych i młodocianych, nadewszystko młodocianych, rozpromienionych, rozbawionych pod gołem niebem sportsmenów, — pełno tu wszędzie bądź wspaniałych swoimi rozmiarami i urządzeniem, bądź na prędce zaimprowizowanych aren i boisk; każda wolna od większego ruchu przestrzeń stoi tu otworem dla spragnionych krzepiącej na świeżem powietrzu zabawy, na lada placyku dostrzedz możesz bawiących się bodaj w tamburynkę chłopców i dziewczęta. Bo do gier i zabaw pod gołem niebem nie trzeba tu, jak u nas, ciągnąć, nawoływać młodzieży, nie trzeba o ich potrzebie przekonywać zaślepionych w starych błędach, zatwardziałych, zacofanych rodziców, nie trzeba, jak u nas, uciekać się do huku trąb, narażających swoje piersi młodocianych grajków, nie trzeba chorągiewek, naśladujących wrzekomo nasze dawne lance ułańskie, żeby zwabić garstkę dziatwy na godzinę na placu powystawowym zabawy; nie, tutaj tego wszystkiego nie trzeba, bo gry i zabawy sportowe, jako jeden z koniecznych czynników społecznego rozwoju, uznano tu powszechnie, bo młodzież cała, bez względu na stany i zawody garnie się do nich samorzutnie, szukając w nich prawie instynktownie zbawiennej dla ciała i umysłu rozrywki, tem więcej, że dobrym przykładem nierzadko przyświecają jej starsi.

Stąd zapewne w znacznej części pochodzi, że (o czem już podobno w moim drugim liście z podróży wspomniałem) pomimo dochodzących nas tak często wieści o degeneracyi Francuzów, a specyalnie paryżan, mężczyzn o twarzach wybladłych, kobiet zwiędłych, o apatycznym wyrazie, dzieci o chorobliwym wyglądzie — wierzcie, albo nie wierzcie, ale zapewniam was, że szczerą mówię prawdę — bardzo mało, pomimo, że prawie nieustannie bywałem na nogach w różnych stronach miasta, spotykałem na ulicach Paryża. O tych czerstwych zwłaszcza, zdrowych buziakach, jędrnych, czerwonych łydkach dziatwy, miałem najlepszą sposobność przekonać się na trwającej tutaj od paru miesięcy na wybrzeżu obok mostu Aleksandra III wystawie i połączonych z nią zabaw dla dzieci („L'exposition et fêtes de l'enfance“), o której opowiem wam po powrocie do Lwowa. W dżdżysty, zimny dzień widziałem ich tam setki, a na twarzach ich ojców i matek nie dostrzegłem ani cienia niepokoju, że nagła zmiana temperatury może ich pociechom zaszkodzić!

I tutaj znów mimowoli w silniejszym może jeszcze stopniu, niż w zeszłym roku w Pradze, przychodziły mi na myśl porównania wcale niewesołe...

A szkoły? — masz już zapewne ochotę zapytać łaskawy czytelniku. - Jakże z tem, co nam tu mówisz, pogodzić tak bardzo wiele pozostawiający do życzenia, jak nam to nieraz pisałeś, stan wychowania fizycznego w szkołach francuskich?

Tak, istotnie, dzisiejszy stan wychowania fizycznego we francuskich szkołach nie odpowiada zupełnie poglądom przeważnej części tutejszego społeczeństwa na wynikające z niego wątpliwe korzyści. Panuje tam stara rutyna, nie wytrzymująca opartej na racyonalnych, postępowych badaniach krytyki.

Ale otoc p. Bienvenu-Martin, minister oświaty, zadał ostateczny cios starej gimnastyce, gimnastyce praktykowanej przez dziadów i pradziadów dzisiejszych Francuzów. Jednem pociągnięciem pióra przemazał programy fizycznego wychowania, będące w używaniu od tylu lat we francuskich szkołach początkowych (primaires) i normalnych: nie będzie tam już ćwiczeń na trapezie, stałym drążku, nie będzie pierścieni i kroków olbrzymów. Istna rewolucya, której przyklaskują godni tej nazwy sportsmeni. Uświęconą dziesiątkami lat rutynę obalono nareszcie, tradycyę dosięgnięto w tem, co miała najgorszego.

Ale to nie wszystko. Ta stara gimnastyka była również praktykowaną w szkole wojskowej w Joinville-le-Pont. Szkoła ta aż do nominacyi komendanta Coste'a była prowadzoną według reguł przestarzałego i niedorzecznego atletyzmu. I tu znów p. Berteaux, minister wojny, jednem pociągnięciem pióra znosi te same ćwiczenia w programie wychowania szkoły. Ten konieczny zamach wywołał komendant Coste, popierany przez lekarzy i innych specyalistów, dopominających się i tutaj energicznie o tyle pożądane zmiany w interesie rozwoju fizycznego.

Dużo trzeba było — mówiono mi — energii a nawet odwagi, ażeby powziąć tę stanowczą decyzyę. Towarzystwa gimnastyczne, z p. Cazaletem na czele, czyniły nadludzkie wysiłki, ażeby tej rewolucyi zabarykadować drogę, — a są one bardzo potężne, te towarzystwa, a prezes ich cieszy się daleko sięgającymi wpływami.

— W styczniu roku przyszłego — wyrażają się z ironią zwolennicy reformy — zbierze się poważna liczba członków tych towarzystw na bankiecie po wielkich uroczystościach gimnastycznych. Chwila toastów na tym bankiecie będzie bardzo interesującą: posypią się wyrzuty, protesty pod adresem idących za głosem rozumnej opinii publicznej ministrów. Ale wszystko to na nic się nie przyda, — klamka już zapadła. Ze szkół naszych znikną bezpowrotnie owe ćwiczenia cyrkowe, deformujące cudną anatomię mężczyzny i kobiety, rozwijające pewne tylko muszkuły ze szkodą tylu innych, słowem, rujnujące przedziwną ludzkiego ciała harmonię. Tryumfować będzie gimnastyka szwedzka. Z przeszłości pozostanie tylko nieznaczna cząstka w programie — skoki w dal i w wyż, z nowości zaś wprowądzone zostaną między innymi biegi szybkości na 150 metrów i biegi wytrwałości na 1.500 metr. Wreszcie dzieci nasze, co także ma doniosłe znaczenie, będą się uczyły pływać.

Oto krótki, ale mądry program. Chodzi teraz tylko o nauczycieli, zdolnych i znających przynajmniej zasady anatomii, a takich i to doskonałych, można mieć wszelką nadzieję, wytworzy nam nie tylko dla pułków, ale także i dla naszych szkół cywilnych, szkoła wojskowa w Joinville-le-Pont. Będziemy w niej mieli prawdziwą pepinierę profesorów kultury fizycznej i piękna.

Tak się mniej więcej przedstawia w tej chwili zamierzona reforma wychowania fizycznego we francuskich szkołach. Początek tej zmiany na lepsze wyjdzie oczywiście z Paryża.

Informacyj w tej ciekawej sprawie udzieliło mi paru, spotkanych przygodnie, członków tutejszych towarzystw sportowych a w znacznej także części otrzymałem je w redakcyi przeistoczonego z dawnego „Vela“ „Journal'u de l' automobile des cyclisme et de tous les sports“. Pracował w nim dawniej nasz rodak, Luceński.

Udałem się do „Journala“, zajmującego okazały i praktycznie urządzony lokal przy ulicy Drouot we czwartek, pociągnięty nie tyle jego nazwą, wskazującą, że głównie zajmuje się tak bardzo tutaj rozwielmożnionym automobilizmem, co polskiem nazwiskiem jego naczelnego redaktora. Z Polakiem, Pawłoskim, mówiłem sobie, łatwiej przyjdę do porozumienia. Niestety, na samym wstępie do redakcyi spotkał mnie dość przykry zawód. Pan Pawłowski pozbawił mię zaraz iluzyi, oświadczając, że pomimo polskiego nazwiska jest „rodowitym“ Francuzem i po polsku wcale nie mówi. To małe nieporozumienie jednak nie wpłynęło bynajmniej ujemnie na gościnne, prawie serdeczne przyjęcie mię w redakcyi tak ze strony samego szefa, jak też i referenta działu atletyki, pana Coseque'a — o ile dobrze zrozumiałem przy przedstawieniu jego nazwisko — który z iście francuską grzecznością odpowiadał na moje liczne pytania, uspokajając najprzód moje sumienie, wyrzucające mi, że nie będę mógł szkół tutejszych zwiedzić.

Niech się pan nie smuci, niema w nich nic dla pana, jako interesującego się sportami, godnego widzenia. Kiedyś, w niedalekiej przyszłości może, teraz jeszcze nie...

— Czy wychowańcom szkół — zadałem panu referentowi między innemi pytanie — wolno zawiązywać pośród siebie kluby sportowe i przystępować do już istniejących?

— Właściwie, w myśl przepisów — nie, ale jedno i drugie tolerują odnośne władze, bo wiedzą na jakie oburzenie w przeciwnym razie, wobec licznych braków i błędów w fizycznem wychowaniu w szkole, naraziłyby się ze strony opinii publicznej.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy młodzież tutejszych wyższych zakładów naukowych, bierze żywy udział w życiu sportowem?

— Nie tylko bierze, ale z pośród niej rekrutują się nasze najlepsze drużyny footballu, rugdy, hockeya, nasi najtęższi piechurzy, szybkobiegacze, mistrze w skoku i rzucania dyskiem.

Na tem skończyłem mój wywiad w redakcyi „Journala“. Podziękowałem i pożegnałem się spiesznie z obawy, żebym nie musiał p. Coseque'owi odpowiadać na podobne pytania odnośnie do naszych stosunków.

KŁ.

Policya londyńska.

Niedawno pojawiło się w druku doroczne sprawozdanie zarządu policyi londyńskiej za rok ubiegły. Sprawozdanie to pełne jest szczegółów, niezwykle interesujących.

Policya londyńska czuwa nad porządkiem na przestrzeni, mającej 700 mil kwadratowych angielskich, na której mieszka z górą siedm miljonów ludności; do „wielkiego Londynu“ bowiem należą także przedmieścia okoliczne, znajdujące są już w sąsiednich „hrabstwach“: Middlesex, Essex, Hertfordskive, Surrey i Kent. Niektóre z tych przedmieść oddalone są od środka miasta o 12 do 15 mil angielskich (18 do 22 kilom.). Policyant londyński, zwany urzędownie „konstablem“, w potocznej zaś mowie przezywany „Robert“ lub „Rob“ (od imienia „Roberta Peela, organizatora policyi obecnej), albo „Copper“ („ścigający“, łapiący“) — na tej olbrzymiej przestrzeni daje sobie radę, jak może, wogóle jednak przyznać mu należy wyższość nad wszystkimi innymi policyantami Europy.

W dniu 31 grudnia 1904 roku policya londyńska składała się z 16.846 konstablów, co wypada przeciętnie po jedym na 400 mieszkańców. Więcej, niż połowa konstablów pełni służbę nocną, do której rwą się wszyscy, gdyż jest łatwiejszą, a lepiej płatną.

Głównem zadaniem policyanta nocnego jest pilnowanie, aby drzwi zewnętrzne domów i sklepów, oraz okna mieszkań parterowych były zamknięte. W ciągu roku 1904 zanotowano 25.930 wypadków pozostawienia drzwi i okien otworem „przez zapomnienie“.

Jak wielka wśród policyi panuje karność, dowodem fakt, że z pośród tak wielkiej liczby konstablów wydalono 32 za „złe pełnienie służby“, 76 zaś otrzymało propozycyę, usunięcia się dobrowolnie. Zaznaczyć tu wypada, że trzykrotna skarga ze strony publiczności na niewłaściwe zachowanie się policyanta jest powodem do jego usunięcia.

Służba policyanta, zwłaszcza w dzień, nie jest łatwa. Wykaz notuje 2.630 wypadków pobicia policyanta przez osoby aresztowane; w czasie rozpędzenia tłumów poraniono 8.

Widocznie jednak w Londynie gorzej jest z psami, w ciągu roku bowiem 92 policyantów zostało pokąsanych. W czasie zatrzymywania spłoszonych koni 78 odniosło mniejsze lub większe poszwankowania.

W ciągu roku korpus policyi powiększył się o 329 ludzi, co nie jest liczbą wielką wobec powstania w tym czasie 374 nowych ulic i 23.269 nowych domów.

Rok 1904, jak zaznacza wykaz policyjny, obfitszy był w wypadki „uliczne“, aniżeli którykolwiek poprzedni; 156 osób straciło życie w przypadkach nieszczęśliwych, 10.384 osób zostało poranionych lub pokaleczonych; 49 zwłok pogrzebano bez rozpoznania osobistości.

Ciekawą rubryką w wykazie są „zaginięcia“ i „zguby“ — bo czego też w Londynie ludzie nie gubią!... W ciągu roku „zginęło“ 31.593 osób, których policya poszukiwała; naturalnie, były to przeważnie dzieci. Z liczby „zaginionych“ policya odszukała 31.221 osób. Gdzie się podziała reszta? — wykaz nie objaśnia.

W dorożkach znaleziono 52.131 przedmiotów, w tej liczbie 22.602 parasoli i lasek, 3.988 portmonetek, 3.865 tek i torebek, 2.852 sztuk ubrania męskiego i 2.835 damskiego — mężczyźni mniej są uważni od kobiet. Ze znalezionych przedmiotów zwrócono 24.620 prawym właścicielom, wartości około 500.000 szylingów (około 600.000 kor.). Przedmiot nieodebrany po trzech miesiącach wraca do tego, kto go znalazł. „Znaleźnego“ wypłacono woźnicom około 70.000 szylingów. Wynagrodzenia te składają się przeważnie z datków

Nowo otworzony Pierwszorzędny Magazyn i Pracownia konfekcyi damskiej 9531
Artura Weinsteina
przy ul. Sykstuskiej 8
już otrzymał najświeższe modele ostatniej mody: KOSTIUMÓW ANGIELSKICH i ŻAKIETÓW, Spodnicy do bluzek. Żakiety futrzane w różnych gatunkach i wierzchy pod futra. — Żakiety dla panienek w wielkim wyborze. — Materyały angielskie, francuskie i wyroby krajowe na składzie. — Zamówienia uskutecznia punktualnie i szybko. — 10 % ofiaruję na Tow. Szkoły Ludowej ze sprzedaży żakietów dla panienek. Z poważaniem **Artur Weinstein**

drobnych; raz tylko znalazca otrzymał sto funtów (około tysiąc rubli).

W ciągu roku policya aresztowała na ulicach 160.558 osób, co przeciętnie wypada po 9 osób na jednego policyanta w ciągu roku. Jak na Londyn — wcale nie dużo.

Dział ekonomiczny.

= **Wypadki w Baku a przemysł łódzki.** Wypadki w Baku odbiły się korzystnie na przemyśle łódzkim. Wiele tkalni w cesarstwie, używających na opał odpadków naftowych, bojąc się wyczerpania zapasów, a następnie braku dowodu, ograniczyło swą działalność, w ogóle przyjmują nader skąpo zamówienia. Kupcy, mający znaczne zapotrzebowanie na tkaniny i przewidujący dalszy ich dopływ, zwracają się tłumnie do fabryk łódzkich, których duża część robi już na dwie zmiany.

= **Bank katolików francuskich.** Katolicy francuscy rozpoczęli akcyę, w celu zaopiekowania się na przyszłość potrzebami Kościoła katolickiego we Francyi. Książę de Loge stanął na czele przedsiębiorstwa, które ma zebrać ze składek dobrowolnych kapitał 150 milionów franków i założyć w Londynie bank pod nazwą „English Investment Cooperation Limited“, któryby wziął na siebie obowiązek dostarczania tymczasowo na potrzeby kościoła katolickiego we Francyi 35 milionów franków rocznie. Dla powiększenia kapitału, bank ma wejść w stosunki z wielkimi bankami angielskimi, oraz państw innych, oprócz Francyi, tudzież z towarzystwami ubezpieczeń. Bank znajdować się będzie pod kontrolą rady zarządzającej, złożonej z biskupów katolickich i prawników. Duszą przedsiębiorstwa jest książę de Luynes, osoba zaufana księcia orleańskiego

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·60 do 7·80. Żyto gotowe 5·85 do 6·—. żyto na termina 5·60 do 5·80. Owies obroczny gotowy 6·— do 6·20. Owies obroczny na termina 5·60 do 5·80. Jęczmień pastewny 5·40 do 5·80, jęczmień browarniany od 6·30 6·60. Rzepak nowy 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·— Wyka —·— do —·—. Bobik 5·80 do 6·20. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 55, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 34·50 do 34·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—. spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·25 do 20·75.

Tendencya co do zbóż niezmienna. Ceny spirytusu wykazują zniżkę.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głąbińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Żardeckiego).

— Cena kor. 1·20. —

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 13 października 1905.

FAUST

opera w 5 aktach Karola Gounoda.

Początek o godzinie 7 wieczór.

W Filharmonii lwowskiej

pod dyrekcyą L. Lityńskiego.

W SOBOTĘ dnia 14 października 2-gi koncert GEMMY BELLINCIONI. 9873

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 października **Marya Marjewska** i **Leopold Morozowicz**, art. teatrów warszawskich. **Lydia Dobranów**, słynna tancerka w płomieniach. **14 gwiazd elektrycznych.** 12 atrakcyj! — W niedziele i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 9516

TEATR ROZMAITOŚCI

DEPENDANCE BRISTOL

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny. Początek o 8½ g. 9521

Fleischmann! Objąłem restauracyę — — — **w Colosseum i w Filharmonii** na sezon zimowy. — Codziennie żywe homary i ostendzkie ostrygi. — Z poważaniem 9384

Zarząd Fleischmana.

Znakomitą KAWĘ poleca

Kawiarnia Centralna

we Lwowie, plac Halicki 7, I. piętro, z balkonem, urządzona wykwintnie, wentylatory elektryczne, telefon, gazety całego świata (New York Herold). Salon dla pań, trzy bilardy najlepszej konstrukcyi, otwarta do 3 w nocy. 9961

WAPNO do MUROWANIA

najlepszej jakości dostarcza wagonami do każdej stacyi najtaniej 9565

firma BRACIA MUND Lwów.

Cailler

Najlepsza szwajcarska czekolada nr. 1001.

Gratisowe próbki otrzymać można w lepszych handlach. Hurtownie do nabycia u

M. GERSCHONA. 8876

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— **LWÓW, Pasaż Hausmana** —

poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą bryklą.

Zamówienia uskutecznia się w ciągu 24 godzin. 8908

A. Arbenza szwajcarskie brzytwy

— **z klingami do wymiany** —

słyną na cały świat z powodu swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i pewności. Jako najlepsze są tem samem najtańsze.

Całkowita gwarancya! Tysiące świadectw! Należy baczyć na znak gwarancyjny „Arbenz“. — Hurtownie u fabrykanta Ad. Arbenza, Lozanna (Szwajcarya). — We Lwowie do nabycia u: S. Pieleckiego, głów. magazyn. Antoni Halski, plac Maryacki, etc. 4374

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ BERN. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

WIESŁAW SCLAVUS

(Autor „Ugodowców“)

Królobójcy

Cena: Kor. 5.50.

Nowa ta książka autora „Ugodowców“ Wiesława Sclavusa, pod którym to pseudonimem ukrywa się jeden z najpoczytniejszych dziś pisarzy polskich, ma wszelkie prawo do tytułu wydawnictwa sensacyjnego. Przedstawia w niej autor w barwnych, a pełnych grozy obrazach ponure dzieje królobójstwa w Rosyi, dramatyczne sceny tragedyi, snującej się nieprzerwanym łańcuchem od Iwana Groźnego aż po dni dzisiejsze. Ze względu na dokonujący się w caracie przewrót ma książka zarazem znaczenie informacyjne. Zajęcie, jakie budzi, potęgują liczne ryciny i portrety, tekst przeplatające.

9410

Już otrzymał

Swieży transport herbaty

chińsko-rosyjskiej zbioru majowego

Handel Karola Bałłabana

następcy

JÓZEFA OŹMIŃSKIEGO

Lwów, ulica Halicka 23

i poleca:

½ kg.	wysiewek najlepszych	złr. 1·60
½ „	Congo cesarskie	„ 2·—
½ „	Souchong familijna	„ 3·—
½ „	Melange de Moscau	„ 4·—
½ „	Imperial	„ 5·—

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 9415

NAJLEPSZA HERBATA

Wszędzie do nabycia.

GŁÓWNY SKŁAD we LWOWIE

- DROGERYA -

L. Sładowskiego,

pl. Kapitulny 1.

9344

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 28 września 1905 rozpisuje się konkurs na posadę leśniczego miejskiego z płacą w kwocie 1000 kor. rocznie, wolnem mieszkaniem w naturze i prawem do 4 dodatków pięcioletnich po 100 kor.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, poczem po roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo moralności, świadectwo dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia do tej służby należy wnieść do Magistratu najdalej do dnia 15 listopada br. 9975

Z MAGISTRATU

Drohobycz, dnia 4 października 1905.

NIEWIADOMSKI, burmistrz.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie poszukuje pomocnika. 9980

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf **Zygmunt Gloger,** wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu pol. skim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. **Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorom swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie zniżonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.**

Encyklopedyę nabywać można po cenie zniżonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“, którzy nadeślą 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki 9405

inseratowe.

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Bluzki

wełniane, jedwabne, na koncerta i do teatru, wizytowe oraz halki, boa, paski, woalki, grzebienie, perfumeryę, poleca najtaniej 9991

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopenika) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Maszyny do szycia i haftu

— poleca —

od 33 lat znany P. T. Publicz.

SKŁAD MASZYN

Józefa Iwanickiego

mechanika i specyalisty

Lwów, Hotel George'a.

Nauki szycia haftu udziela firma bezpłatnie — agentów nie wysyła. — Cenniki darmo i opłatnie. 8592

MEBLE salonowe i buduarowe

w stylu empir, secesyjnym, barokowym i t. p. oraz wszelkiego rodzaju **meble miękkie całe — tapicerowane —** poleca i utrzymuje na składzie magazyn **tapicersko-dekoracyjny**

K. TOCZYSKIEGO

Lwów, ul. Pańska l. 11.

Na składzie materace włosienne i sprężynowe. **Ceny możliwie nizkie.** 8882

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich bufetach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

THE BERLITZ SCHOOL
Szkoła nowożytnych języków
ul. 3 Maja l. 2.
Franc., angiel., niem., włoski, polski. Wpisy codzień.
9715

Nauka kroju!

Nauczycielka kroju sukni damskich stowarzysz. pracy kobiet udziela tej nauki także we własnej pracowni przy ul. Łyczakowskiej l. 4, I piętro, VII schody. Dwumiesięczny kurs tej nauki zaczyna się zawsze 1 i 15 każdego miesiąca po 5 zł. miesięcznie. Formy sukni różnego rodzaju zawsze do nabycia. Przyjmuje suknie do przykrojenia. 9824

Słuchaczka filozofii z maturą gimnazyalną poszukuje lekcyi. Zgłosz. w Admin. Słowa pod Z. S. 9959

Rutynowana nauczycielka języka angielskiego, rodowita angielka, władająca językiem francuskim, poszukuje lekcyi lub konwersacyi na kilka godzin dziennie w zamożniejszym domu. Zgłoszenia „E. S.“ Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 10002

Ukończona seminarzystka przyjmie lekcye we Lwowie. Helena H. Administracya Słowa. 10004

Poszukuję Niemki, któraby udzielała u siebie literatury. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. dla „D. S.“ 9986

Królewianka udziela języka francuzkiego z konwersacyą i rosyjskiego. Skromne wymagania. Adm. Słowa pol. 9982

Krawnik z pierwszym egzaminem rządowym, złożonym z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach, przygotuje do tegoż egzaminu. Zgłoszenia post.-rest. Lwów, T. 17. 9978

Posady poszukiwane

Zdolny pomocnik działu krzennego i śniadaniowego z dłuższą praktyką, objąłby posadę natychmiast. Łaskawe zgłoszenia: Dom handlowo-komisowy P. Kesslera, Sykstuska 7. 9851

Buchalter z ukończonym kursem abituryentów akademii handlowej w Gracu, oraz polsko-niemiecki korespondent poszukuje posady. — Listy przyjmuje Swaryczewski Tarnopol. 9904

Biedny uczeń szkoły wydz. kl. 3, przygotowujący się obecnie do matury gimnazyalnej, poszukuje lekcyi lub jakiego innego zajęcia. Zgłoszenia pod „Błagający“ post.-restante Lwów. 9905

Ogrodnik 30 letni, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. Może się wykazać najlepszemi „Ogrodnik“ świadectwami. myśl. post.-rest. Przemyśl. 9845

Osoba inteligentna władająca językiem niemieck. poszukuje miejsca do starszej chorej damy na wyjazd za skromnem wynagrodzeniem. Post.-r. „Cierpliwość“, Lwów. 9906

Osoba młoda, wykształcona dystyngowana, życzy sobie przyjąć stanowisko reprezentantki, towarzyszki, lektorki lub do podróży. Post.-restant. Lwów, Halina. 9999

Młodzieniec posiadający 6 gimnazyalnych, Intelligenzprüfung, poszukuje zajęcia przy „lesie“ lub biurze. Zgłoszenia: „Tadeusz“ Adm. Słowa pol. 9938

Obecnie mam kilka zdolnych kucharek, gospodyń i pomyja. Jaźwiński, Kołomyja. 9987

Agronom z szkołą rolniczą i 10-letnią praktyką w intenzywnych gospodarstwach poszukuje posady. K. Z. Krechowice. 9910

Aspirant farmacyi, dziewięć miesięcy praktyki poszukuje posady. Ryszkowski. Stary Sącz, Apteka. 9958

Substytut notaryalny poszukuje zaraz substytucyi notaryalnej, ewentualnie stałej posady kandydata notaryatu lub posady koncypienta adwokackiego w większem mieście obwodowem lub powiatowem. Zgłoszenia H. W. poste-rest. Delatyn. 9939

Biuro pośrednictwa Birkle, ul. Szajnochy 3, poleca oficyalistów prywatnych, nauczycielki, bony, doborową służbę dworską, miastową i kawiarnianą. 9900

Bony Francuzki, któraby udzielała lekcyj fortepianu i zarządzała domem, poszukuje się. Adres: Notaryat, Rożniatów. 9911

Magister farmacyi dobrze polecony, rutynowany poszukuje od grudnia posady w większem mieście. „Magister“ Adm. Słowa. 9922

Koncypient z ukończoną wiedeńską akademią handlową poszukuje posady. Dr. Funkenstein, Czortków. 9007

Rządca ekonom, kawaler, z długoletnią praktyką, szkołą rolniczą, chlubnemi świadectwami, dobry gospodarz poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia. Zgłoszenia: M. S. post.-rest. Waniów p. Bełz. 9619

Posady zaofiarowane

Adwokat w większem mieście prowincyonalnem poszukuje natychmiast rutynowanego koncypienta, chrześcianina, ile możności z prawem substytucyi. — Warunki bardzo korzystne, nie wykluczona odpowiednia tantyema. Zgłoszenia pisemne pod szyfrą „Rutynowany“ Biuro dzienników Buchstaba. 9928

Adwokat dr. Krokowski w Czortkowie poszukuje koncypienta. Pp. reflektanci zechcą z podaniem lat praktyki i swoich wymogów do mnie się listownie odnieść. 9913

Adwokat dr. Wielochowski w Monasterzyskach poszukuje od 1 listopada b. r. kandydata adwokackiego. Zgł. z odpisami świadectw. 9903

Praktykanta starszego, obznajomionego, potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 9665

Zarząd lasów Szczurowieckich przyjmie zaraz na praktykę energicznego młodego leśnika, biegłego w rysowaniu map i obznajomionego z robotami mierniczemi. Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie szkoły lasowej lub tacy którzy przy urządzeniu lasu pracowali. Zgłoszenia: nadleśniczy A. B. Błoński w Nowostawcach p. Szczurowice via Brody. 9654

Magistra farmacyi poszukuje apteka M. Schwarza w Przemyślu. 9992

Przyjmę od 1 listopada br. do sześcioletniej i po części do trzechletniej dziewczynki w Zachodniej Galicyi bardzo wykształconą Polkę z ukończonem seminaryum, bardzo muzykalną, z pięknem pismem i dobrą metodą uczenia, mającą praktykę w pielęgnowaniu ciała i w wychowaniu. Oferty proszę pod „Polka“ do Admin. Słowa. 9881

Koncypienta rutynowanego i solicytatora poszukuje adwokat dr. Pisek, Mościska. 9916

Apteka w Ropczycach poszukuje ucznia na praktykę zaraz. 9649

Praktykanta z dobrego domu przyjmie skład sukna Zajączek i Lankosz, Lwów, Teatralna 3. 9184

Osoba młoda, biegła w konwersacyi niemieckiej, znajdzie miejsce do 2 chłopczyków. Zgłosz. ul. Zimorowicza nr. 12, I. piętro. L. Ł. 9897

Zarząd dóbr Tłusteńkie poczta loco, poszukuje zaraz do prowadzenia mleczarni kobiety w średnim wieku z ukończonym kursem mleczarskim, umiejącej zastosowywać wirówkę do wyrobu masła deserowego, płaca 30 koron miesięcznie i całe utrzymanie. 9885

F. Pollner, fryzyer, Sambor, poszukuje zaraz pomocnika. 9919

OGŁOSZENIE.

W mieście Birczy nadaje się posada bardzo wskazana dla adwokata. Okręg sądowy kładający się z 50 gmin. Mieszkanie w rynku obok Sądu obejmujące, 3 pokoje. 2 kancelarye i 1 kuchnię do wynajęcia pod korzystnemi warunkami. Adres: „Towarzystwo“ post.-rest. Bircza. 9884

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny, lipcowy tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już **z opłatą poczty za 6 koron.** — **Miód pitny** w szklanych gąsiorkach (z własnej miodosytni) po 5 kg. również z opłatą poczty **za 6 koron.** Zarząd dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta **Siemikowce.** 9354

Winogrona deserowe, piękne, wybrane, w 5 klg. koszykach po 3 korony franko za zaliczką wysyła Janoszery Gyula, Nyiregyhaza. 9883

Owcza bryndza 1 faska 5 kg. deserowej kor. 7. 1 faska 5 kg. majowej kor. 6. 1 faska 5 kg. ostrej kor. 4. — 1 faska 5 kg. masła naturalnego deserowego 10 kor. 1 faska 5 kg. masła świeżego koron 8·50. 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego kor. 7·50. 1 koszyk 5 kg. słoniny grubej kor. 7·20. 1 koszyk 5 kg. słoniny wędzonej kor. 7·20. 1 faska smalcu wieprzowego 8 kor. wysyła Dom specyałów węgierskich Kiefer Felix, Kesmark Węgry. 9658

Baczność! Grzyby!

Grzybki marynowane, młode główki w occie winnym i w korzeniach za 5 kg. 4 zł.
Grzyby suszone, I-ma najlepsze, czyste, białe a drobne 1 kg. za 2 zł.
wysyła wybrane **Józef Kostelecky,** Poratka Nr. 163, Czechy 9880

Tylko 52 ct. pół kg. **masła** dworskiego i wszelkie towary korzenne po nizkich cenach poleca WŁADYSŁAW BAŻANT, Lwów, ul. Halicka 3. 9157

Mleczarnia litewska

i kuchnia domowa IGNACEGO LACHOWICZA (była p. Węgel) ul. Gródecka l. 31, na nowo urządzona, powiększona i odrestaurowana poleca: zdrowy i smaczny wikt po cenach umiarkowanych, abonentom znaczny opust, codziennie kołduny litewskie i flaczki. 9976

Cukiernia Krakowska Lwów ul. Fredry, poleca wyborne ciastka po 3 ct. 9622

Kupno i sprzedaż

Potrzebny jest 1 używany gatter do 24 cali i cyrkularka. Zgłoszenia wraz z podaniem ostatniej ceny proszę nadsyłać: Zarząd dóbr Truszowice p. Niżankowice. 9906

Przemysł krajowy. Pianina znakomite ze znanej zaszczytnie fabryki krajowej poleca tanio **Kubessa, Rynek l. 17.** 9463

WYŻŁY tresowane sprzeda leśniczy Grubenthal, Bochnia. 9918

Okazya! Prawdziwe perskie dywany starożytne w rozmaitych wielkościach, sztuka po 20 zł., ul. Kopernika 17. 9960

Motor benzynowy, 4 konny, Polkego, w dobrym stanie do sprzedania. Adres: handel Kopacza, Stanisławów. 9846

Fortepiany (Bösendorfera ucznia) znane z dobroci i trwałości poleca przeszło 25 lat znana i medalami odznaczona za wyroby własne firma Karol Marecki, Lwów, ul. Batorego 34. 9796

Do sprzedania fortepian w dobrym stanie, ul. Łyczakowska 10, II p., przez ganek, oglądać między 4 a 5 pop. 9981

Kamienie młyńskie słynne pod nazwą **Hoffnung** jakoteż **miechy cylindrowe i gruszkowe** własnego wyrobu poleca po nader nizkich cenach Pracownia ślusarsko-mechaniczna i skład maszyn rolniczych M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka l. 10. Telefon nr. 829. 9706

Fortepian krótki, prawie nowy, czarny, mignon, tanio sprzedam Rynek 8, I. p. 9132

Za jednę koronę nadesłaną markami wysyła **3 próbki** i cennik franco Dom eksportowy „HYGIENA“ Lwów, ul. Jachowicza 19. 9731

Jedyny w kraju

polski cennik wspaniale ilustrowany, zawierający wszelkie nasze towary jakoto: konfekcyę zimową dla Pań, Panów i dzieci, kapelusze damskie i męzkie, towary futrzane wszelaką bieliznę, obuwie, meble drewniane i żelazne, lampy, naczynia porcelanowe, instrumenta muzyczne, **dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, kołdry, koce, szyfony i w. in wysyłamy za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 hal.** Wysyłka naszych towarów na prowincyę uskutecznia się podług umowy za gotówkę lub na kredyt. Adresować należy: Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-eksportowego

„Jutrzenka“

Lwów, Pasaż Mikolascha, I. p. 9970

— **Tylko 2 tygodnie!** —
WYSPRZEDAŻ

Piór, Kwiatów, Koronek, Gaz na suknie, Aplikacyi, Podszewek itd. **Plac Halicki 3.** 9702

Interesy handlowe

Pożyczek udzielam na II. miejsce na realności lwowskie. Procent bankowy „Leopold“ post.-rest. Lwów. 9965

Kancelarya adwokacka dobrze się rentująca na prowincyi, jest każdego czasu pod przystępnymi warunkami do odstąpienia. Bliższe szczegóły udziela adwokat Agatstein, Dukla. 9936

Pocztę zamienię. Zgłoszenia zaraz do Adm. Słowa polskiego. 9985

Realność z placem budowlanym blizko środka miasta, przy bardzo ożywionej ulicy, natychmiast do sprzedania. Potrzebna gotówka około 40.000 kor. Informacye u adwokata Tilla ul. Pańska 4. 9994

Mieszkania i sklepy

Aptekarz poszukuje do pokoju umeblowanego z utrzymaniem zaraz wspólnika. Łyczaków 32, I. p., drzwi Nr. 6. 10005

Mieszkania ul. Krzyżowa 36 (Kastelówka) po 5 i 6 pokoi z wszelkiemi wygodami, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, stajnia, wozownia, ogródek. 9769
Wiadomość: Jan Bromilski. Grand Hotel.

2 bracia poszukują pokoju z osobnym wchodem i wiktem w okolicy Chorążczyzny lub Techniki. Adres: „Bracia“, ul. Batorego l. 28, na ręce dozorcy domu. 9995

3 pokoje z kuchnią od 1 listopada, ul. Słodowa 3a tuż przy przystanku kolei elektrycznej. 9831

1 pokój, kuchnia 14 złr. 2 pokoje, kuchnia 18 złr. 3 pokoje, kuchnia 23 zł. ulica Zielona 52. 9817

5 lub 4 pokoje z balkonem, I. p., Łyczaków 16. 9836

Wynajmę domek z ogrodem. Oferty z podaniem ceny pod „Hakate 100“ Lwów, poste-restante. 9925

5 pokoi, kuchnia, przedpokój, balkon, róg ul. Łyczakowskiej i św. Antoniego l. 1 do wynajęcia. 9553

4 frontowe na I p., z balkonem położone pokoje wraz z kuchnią i przynależytościami vis a vis Politechniki lub ul. Śniadeckich 2, zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. 9932

5 pokoi, przedpokój, łazienki, kuchnia i spiżarka, ul. Gołębia 3. 9303

Dwa umeblowane pokoje od 15 listopada do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy, ul. Gródecka 39. 9997

2 kawalerskie umeblowane pokoje z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość: dozorca, ul. Brajerowska 3. 9998

Do odnajęcia dwa ładne pokoje z całem urządzeniem i usługą. Wchód osobny, drugi wspólny przez kuchenkę ul. Śniadeckich 4, stacya tramwaju elektr., dozorca wskaże. 10009

Pokój na Gródeckiem 39, I. p., przy rodzinie dla inteligentnej Pani zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. pod „pokój“. 10010

Panie z prowincyi znajdą umieszczenie z wiktem i usługą zaraz, ul. Krzywa 10, dozorca wskaże. 10000

Pokój frontowy z wspólnem wejściem zaraz do wynajęcia ul. Krzywa 10, dozorca wskaże. 10001

Pokój duży umeblowany, całe utrzymanie dla trzech akademików. — Salon dla pań umeblowany, z wiktem wspólnie z panienką zaraz, ul. Piekarka 6. 9984

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym nadzorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Fotografie do legitymacyi i indeksów wykonuje w dwóch dniach „Makart“ Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 10. 10003

Wanny z piecami do wodociągów
od 60 koron poleca
FELIKS KSIĄŻKIEWICZ
Lwów, ul. Jagiellońska 18.
Cenniki na żądanie. 9774

Losy na raty najtaniej!
Pożyczki na losy i papiery wartościowe.
Wymiana kuponów i obcych pieniędzy bez doliczenia prowizyj.
ZLECENIA ODWROTNĄ POCZTĄ. 9931
Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów, ul. Sykstuska 8.

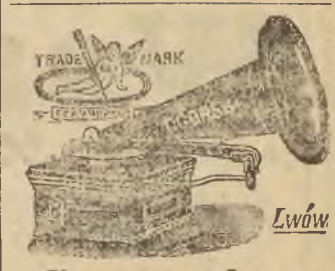

Lwów

Gramophon

po cenach fabrycznych od 22 złr. 50 do 100 sprzedaje za gotówkę i na raty generalny zastępca na Galicyę 9979
Tadeusz Górski
Lwów — pl. Maryacki 8.

3497
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i perforacyjne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

1 austr. Czerw. Krz.	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. Czerw. Krz.	Kor. 30.000, 20.000	15 ciągnień
1 włoski Czerw. Krz.	Lir. 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po 8 kor.
1 serbski tyton.	Fr. 100.000, 75.000	miesięcznie.
1 Jósziv (dob. ser.)	Kor. 30.000, itd.	

Najbliższe ciągnienie już 1 listopada. **Cena 255 kor., 32 rat po 8 kor.** Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty i wydatków w kwocie 3 kor. Dalsze raty po 8 kor. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Koszta dodatkowe wykluczone.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Ogłoszenie dobrowolnej licytacyi siada.

Z powodu zwinięcia chowu koni odbędzie się w d. **24 października** dobrowolna licytacya młodzieży około 50 sztuk w HOLESZOWIE, stacya BORTNIKI, przy szlaku kolejowym LWÓW-CZERNIOWCE.

W dniu oznaczonym czekają podwody na stacyi w Bortnikach o godz. 7 rano przy pociągu ze Stanisławowa, a 8 rano przy pociągu ze Lwowa.

Młodzież przeznaczona do sprzedaży pochodzi od następujących ogierów:

„KALANDOR“ 2“ płn. krwi ang. po „KALANDORZE“ (Schwindler) z DAHLII“.

„VUCINA“ płn. krwi ang. po „BUCCANEORZE“ z VERBENY.

„FLINSTONE“ płn. krwi ang. po „OSMANIE“ z PARFORCE.

„NIZAM“ płn. krwi ang. po „ST. GATIEN“ z NINICHE.

„SLADEROK“ płn. krwi ang. po „FLIBUSTIER“ z CYPRIENNE. 9893

Węgiel fabryczny.

LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Z. Majewski

ul. Kościuszki l. 4 ul. Kościuszki 4

poleca

Węgiel

z kopalni ⚒ SATURN

w Zagłębiu Dąbrowskiem, Królestwa Polskiego. 9137

KALORI 6577. KALORI 6577.

Cena niższa od węgli górnośląsk.

Do opału domowego bardzo dobry.

Żądajcie węgla polskiego „SATURN“.

Żądajcie węgla polskiego „SATURN“.

HERBATA

marka

GLOBUS

8872

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty.

Najzdrowszy codzienny napój.

— Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. —

Wszędzie do nabycia.

Fabryka wyrobów cementowych

Henryka hr. Starzeńskiego

w Hnizdyczowie

wyrabia **Dachówki** cementowe patentowane, różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane w różnych formatach. **Posadzki i chodniki cementowe** w różnych kolorach i deseniach. **Przepusty i rury** w wszelkich rozmiarach. **Żłoby i koryta** w dowolnej długości. **Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne**, jakoteż wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu cementowego.

Telegramy: — Fabryka „Hnizdyczów, Kochawina“. — Poczta i kolej w miejscu. 9930

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach

Mandoliny włoskie po 6 złr. Cytry, skrzypce i inne instrumenta muzyczne oraz wielki wybór strun włoskich i zwyczajnych poleca najtaniej firma **Edmund KAPPY, Stanisławów.** 9253

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmana, Stingla i t. d. nadto fortepiany z angielską mechaniką fabryk zagranicznych taniej niż wszędzie poleca firma

EDMUND KAPPY

Stanisławów

filia: 9281

Lwów, Chorążczyzna 12.

Przestroga dla kupujących! Kupujcie tylko u fachowców, bo tylko ci mogą dać rękojmię za dobry i trwały instrument.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej

Nowość! Nowość!

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz **z szkołą samouczenia się 1 szt. zł. 1.25 3 sztuki zł. 3·50.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **Haunsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 960. (Czechy). Bogato ilustrowany Cennik gratis i franco. 8213

Handel

Płócien i Bielizny

Jana Riedla, Lwów

poleca najtaniej

Koszule salonowe

i różnego rodzaju po zł. 1·20, 1·75, 2, 2·25, 2·60, 3.

Kalesony

po złr. 1·10, 1·25, 1·40, 1·50, 1·60, 1·70.

Kołnierze, Mankiety, Krawaty, Skarpetki, Pończochy.

Na żądanie szczegółowe cenniki. 9642

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1.** poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55 ct.	za pół kg.
Portoriko prima	65 „	„ „ „
Ceylon wyśm.	75 „	„ „ „
„ plantac.	90 „	„ „ „
„ perłówka	90 „	„ „ „
Mocca arabska	80 „	„ „ „

HERBATY

Congo dobra	1·40 ct.	pół kg.
Moning familijna	1·60 „	„ „
Kaysow dobor.	1·80 „	„ „
Souchong wyśm.	2.— „	„ „
„ najlep.	2·50 „	„ „
Kintuk arom.	3.— „	„ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco 8868

MONOPOL

Herbata z rączką

największy import herbat w kraju.

— **Zawsze świeża.** —

Wszędzie do nabycia

a gdzie nie ma proszę pisać wprost do magazynu

Juliusza GROSSEGO

— **w Krakowie** —

Rynek l. 34. 9813

Najtańsze źródło

do nabycia wszelkich **instrumentów muzycznych.**

J. Bodenstein

Lwów, ul. Karola Ludwika 37. 8671

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Kawa palona przechowana traci smak i zapach. 9487

Wieńce grobowe najtaniej poleca M. JANKOWSKI, pl. Bernardyński 2. 9934

Skład-komisowy:

PŁÓCIEN, stołowej bielizny, ręczników, chustek do nosa, z słynnych fabryk Langerowskich.

SZYRTINGI na bieliznę i pościel.

BARCHANY białe i kolorowe itp.

poleca: 89.5

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, ul. Grodzka 13, tel. 43.

Ceny fabryczne! Ceny fabryczne!

Warszawski magazyn i PRACOWNIA OBUWIA damskiego i męskiego

poleca obuwie gotowe jak również zamówienia wykonywa starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincyi załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę. Skład najl. pasty **„Bon ton“** S. Glińskiego w Warszawie.

Z poważaniem 1127

J. Wojciechowski szewc z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

L. 2525|05 2492|05. Żółkiew, 2 październ. 1905.

Ogłoszenie licytacyi.

Na podstawie uchwały rady gminnej w Mostach Wielkich, zatwierdzonej przez Wydział powiat. rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na sprzedaż lasu gminnego w Mostach Wielkich.

Na sprzedaż przeznaczony jest drzewostan na parcelach gr. lk. 9834/2, 9815/5, 9237, 9220, 9221 w ilości 19677 sosen, 4757 olch, 586 dębów i 236 drzew różnego gatunku, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 223.661 k. 35 h.

Licytacya odbędzie się dnia 6 listopada 1905 r. w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum, wynoszące 10 proc. ceny szacunkowej, można podawać w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi, do godziny 2 po południu dnia 6 listopada 1905 r., poczem nastąpi otwarcie ofert i przetarg ustny.

Oferta zawierać ma oprócz ceny kupna także oświadczenie, że oferujący zgadza się na warunki licytacyjne, które można przeglądać w kancelaryi Wydziału powiatowego w Żółkwi w godzinach urzędowych. 9840

Z Wydziału powiatowego.

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
Kor. 100,000.000.

Fundusze rezerwowe:
Kor. 28,000.000.

LWÓW

we własnym gmachu przy

ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcya

Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central.: **Wiedeń**

FILIE: Aussig n/L. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.

12 kantorów wymiany i kas depozytowych w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów 387 wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty **giełdowe** na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.